



# ORZEŁ SKALNY



INFORMATOR ODDZIAŁU CHRZANÓW  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 26 (7)

Kwiecień - Czerwiec 2003

## VI posiedzenie ZG PTT w Zgierzu 10. 05. 2003

W sobotę 10 maja odbyło się VI Posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Ze Zgierza do gór dosyć daleko, ale organizujący to posiedzenie Oddział Łódzki swoją aktywnością zasłużył, by ich odwiedzić.

Nasze spotkanie odbyło się w dawnym pałacyku Borsta, ładnym budynku należącym obecnie do PCK. W tygodniu poprzedzającym posiedzenie z okazji 130-lecia PTT w Łodzi odbyły się Dni Gór. W ich bogatym programie były występy zespołów regionalnych i szereg imprez mających przybliżyć mieszkańcom Łodzi góry i nasze Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.



Fot. 1. Prezydium ZG PTT.

Pomimo centralnego położenia Łodzi na posiedzeniu zabrakło wielu członków Zarządu Głównego, przedstawicieli oddziałów. Zaznaczyć natomiast trzeba znaczący udział przedstawicieli Oddziału PTT ze Szczecina (4 osoby). Uczestnicy spotkania zostali obdarowani przez gospodarza miłymi upominkami folderami promującymi Zgierz i Ziemię Łódzką.

Prezes tego Oddziału kol. Włodzimierz Janusik przywitał wszystkich, a prezes ZG PTT Antoni Dawidowicz otworzył zebranie. Przyjęto jednomyślnie

porządek dzienny oraz protokół z ostatniego posiedzenia ZG PTT, które odbyło się 22.01.2003 w Hucie Szklanej.

Antoni Dawidowicz spotkał się z prezydentem Krakowa w sprawie przyznania lokalu dla ZG PTT. Ponadto prezes rozmawiał z wicemarszałkiem Województwa Małopolskiego i otrzymał obietnicę dofinansowania Dni Gór w kwocie 10000 zł. Najważniejszą jednak sprawą, która budziła wiele kontrowersji było przełożenie terminu Dni Gór z czerwca na 26-28 września 2003 r. Zdecydowała o tym po trochu zbieżność terminu Referendum Unijnego z czerwcowym terminem Dni Gór, a przede wszystkim za mało posunięte przygotowania i nieobecność na zebraniu w Zgierzu głównego organizatora kol. Lecha Woźnego. Nowym koordynatorem Dni Gór został kolega Włodzimierz Janusik z Łodzi.

Omówiona została konferencja programowa PTT, która odbyła się w Piwnicznej 4-6.04.2003 r. Jej najważniejsze wytyczne to:

- plan przyciągnięcia nowych członków PTT;
- prowadzenie strony internetowej;
- kursy przewodnickie;
- zorganizowanie sekcji turystyki górskiej;
- opracowanie pełnej historii PTT;

W sprawie tego ostatniego punktu głos zabrał nasz prezes Stanisław Trębacz. Przedstawił on trudności, które powstały na uczelni, na której doktorant Andrzej Śmiały miał podjąć się napisania pracy doktorskiej o



Fot. 2. Przedstawiciele naszego Oddziału.

130-letniej historii PTT. Omówienie spraw finansowych i Pamiętnika PTT (t. XI) zakończyło obrady. Ustalono, że następne posiedzenie ZG PTT odbędzie się 11 października 2003 r. na Młodej Horze.

Po zakończeniu posiedzenia organizatorzy zaprosili uczestników na pyszny domowy bigos, za który serdecznie dziękujemy. Po przerwie obiadowej obejrzelśmy krótki film przedstawiający historię PTT. Film przygotowali koledzy z Oddziału Łódzkiego.

Wieczorem odbył się bal z okazji 130-lecia PTT, w którym przedstawiciele naszego Oddziału niestety nie uczestniczyli. Wróciliśmy wieczorem do Chrzanowa. W drodze powrotnej zwiedziliśmy klasztor ojców franciszkanów w łódzkich Łagiewnikach.

PS. W obradach ZG PTT uczestniczyli z naszego Oddziału: prezes Stanisław Trębacz i niżej podpisany.

Jan Poręba



Fot.3. Uczestnicy posiedzenia ZG PTT przed pałacem Borsta

## II Konferencja Programowa w Piwnicznej-Kosarzyskach

W Domu Wczasowym „Iskra” w Piwnicznej Kosarzyskach, w dniu 5 kwietnia 2003 r. odbyła się II Konferencja Programowa. W konferencji uczestniczyli 33 osoby, w tym 14 członków Zarządu Głównego PTT.



Fot.4. Uczestnicy konferencji.

Witając uczestników konferencji prezes ZG PTT A. Dawidowicz zaproponował, aby znaleźć odpowiedź na pytanie: „Jakiego PTT chcemy?”.

Wybrano Komisję Wnioskową w składzie: M. Zaremba (przewodniczący), St. Czubernat i W. Kwiatkowski. Prezes A. Dawidowicz przedstawił sprawozdanie ze zrealizowanych i nie zrealizowanych wniosków z I Konferencji Programowej w Bielsku w 2000 r.

Następnie wygłoszone zostały referaty, które były podstawą do dyskusji. I tak w kolejności przedstawione zostały tematy, przez następujących kolegów:

- Stanisław Trębacz- „130 lecie PTT”. Realizując wniosek poprzedniego Zjazdu na opracowanie nowej historii PTT, tematu tego podjął się pracownik Uniwersytetu w Rzeszowie Andrzej Śmiały.

- „Przewodnictwo turystyczne”- dla poprawnej

działalności PTT należy szkolić przewodników tatrzańskich i beskidzkich. Na przeszkodzie stoją duże koszty szkolenia. Jak je przezwyciężyć?

- Tomasz Kwiatkowski- „Nowe spojrzenie na działalność PTT”. Referent zwrócił uwagę na pozyskiwanie młodych ludzi do PTT przez przedstawienie odpowiedniej oferty dla młodzieży.

- „Pozyskiwanie funduszy na działalność PTT”. Należy składać wnioski o dofinansowanie w Ministerstwie Ochrony Środowiska i w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

- Witold Kwiatkowski- „Seksja narciarska w PTT”. Kolega przedstawił wielkie możliwości uprawiania turystyki górskiej na nartach. Nie zdecydowano się na zorganizowanie sekcji narciarskiej, ale podtrzymano próby nawiązania współpracy z SN PTT w Zakopanem.

- Krzysztof Kabat- „Człowiek w drodze- problem postaw i zachowań PTT”. Temat podbudowany został analizą autorytetów moralnych i naukowych. W konkluzji autor podkreślił, że należy w PTT zmienić obyczaje, bo w przeciwnym razie nie mamy prawa z naszą obyczajowością wchodzić do szkół.

Odnosnie przedstawionych referatów wywiązała się bogata w treści dyskusja. W toku dyskusji przedstawione zostały ponadto następujące wnioski:

- Powołać Komisję Historyczną PTT;
- Czynić starania o przyspieszenie załatwienia restytucji PTT;
- Wymienić doświadczenia z działalności oddziałów (spotkania prezesów oddziałów);
- Wyznaczyć opiekunów oddziałów z ZG PTT;
- Sprecyzować obowiązki każdego członka ZG PTT;
- Organizować imprezy w górach dla młodzieży akademickiej;
- Propagować działalność oddziałów PTT na terenie ich działania;
- Utworzyć Centralną Bibliotekę PTT;

- i) Korzystać częściej i lepiej z Internetu;
- j) Prowadzić prace znakarskie w górach.

II Konferencja Programowa zorganizowana przez Oddział PTT w Nowym Sączu uznana została za bardzo udaną. Tradycyjnie nie udało się zorganizować wycieczki w Beskid Sądecki, ponieważ wszystkich zaskoczyła niespodziewana aura. Przez dwa dni syłać śnieg (90 cm) utrudnił uczestnikom wyjazd z gościnnego miejsca.

*Stanisław Trębarek*



Fot. 5. Przedstawiciele Radomia i Chrzanowa

## Z ŻYCIA ODDZIAŁU



**02.04.2003** Ostatnią w tym roku szkolnym prelekcję pt. „Święte góry w religiach świata” przedstawiła dr Izabela Sołjan, pracownik naukowy UJ w Krakowie.



Uczestnicy prelekcji dowiedzieli się, że przedstawiciele wszystkich największych religii świata mają swoje święte góry. Czasami zdarza się, że ta sama góra czczona jest przez wyznawców kilku religii (tak jest np. z Górą Adama w Sri Lance). Bazylika Narodów położona jest natomiast na Górze Oliwnej. Dla nas Polaków najświętsza jest Łysa Góra, szczyt w Górach Świętokrzyskich.

Fot. 6. Prelegentka dr Izabela Sołjan

**05.04.2003** W Domu Wczasowym „Iskra” w Piwnicznej Koszarzyskach odbyła się II Konferencja Programowa PTT, której organizatorem był Oddział PTT w Nowym Sączu (więcej o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

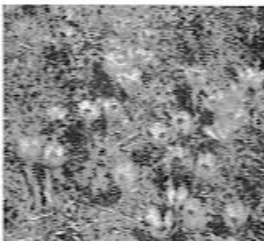
**12-13.04.2003** 23 turystów pod przewodnictwem prezesa wyruszyło na Ziemię Łowicką, aby tam m.in. uczestniczyć w Niedzieli Palmowej (więcej o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

**26.04.2003** Tradycyjnie już 22 turystów wyruszyło pod przewodnictwem prezesa na krokusy do Doliny



Fot. 7. Na Polanie Chocholowskiej.

Chocholowskiej. Tym razem marzenia turystów spełniły się w całej pełni. Przez cały czas trwania wycieczki towarzyszyła im piękna słoneczna pogoda, a wspaniałe kobierce krokusów syciły swym urokiem ich oczy. Również wejście na Grzesia było udane, skąd uczestnicy podziwiali rozległą panoramę Tatr.



Fot. 8. Krokusy na Polanie Chocholowskiej



Fot. 9. Widok na Kominarski Wierch i lany krokusów.

**10.05.2003** W Zgierzu odbyło się VI Posiedzenie ZG PTT, którego organizatorem był Oddział PTT w Łodzi (więcej o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

**18.05.2003** Kolejna wycieczka została zorganizowana w Beskidzie Śląsko-Morawskim na terenie Czech. Piesza część rozpoczęła się w miejscowości Mosty, skąd trasa



Fot. 10. Pod Kiczorą - grupa młodzieży

prowadziła przez Pasma Połomów z zejściem do miejscowości G. Łomna. Na trasie 45 turystów mogło podziwiać wspaniałe widoki (wielką atrakcją było oglądanie od drugiej strony polskich szczytów Beskidu Śląskiego i Żywieckiego), soczystą zielenią przyrody, a także dobrze utrzymane schroniska górskie. Wycieczkę poprowadził Stanisław Trębacz.



Fot. 11. Przy schronisku "Skalka"



Fot. 12. Odpoczynek pod hotelem "Tetrev"

**24.05.2003** Tym razem 17 turystów pod przewodnictwem prezesa wyruszyło na wycieczkę krajoznawczą po Ziemi Tarnowskiej. Pierwszą zwiedzaną miejscowością był Szczepanów, gdzie znajduje się wiele miejsc związanych ze Św. Stanisławem, m.in. Sanktuarium, neogotycka kaplica, gdzie wg tradycji pod dębem urodził się Święty i studnia z cudownym źródłem. Kolejnym etapem podróży były Wierchosławice, nie- rozerwalnie związane z postacią wielkiego polskiego działacza Wincentego Witosa. Następnie turyści podziwiali liczne zabytki Tarnowa (katedrę ze



Fot. 13. Mauzoleum general. J. Bema w Tarnowie



Fot. 14. Wierchosławice- grób W. Witosa

wspaniałymi gotyckimi sklepieniami, gotycki, drewniany kościół Wniebowzięcia NMP, ratusz z renesansową attyką, czy Ogród Strzelecki z mauzoleum gen. Bema). Dalsza droga zawiodła ich do Tuchowa, gdzie króluje MB Tuchowska w pięknie położonym sanktuarium. Ostatnim etapem były Lusławice, gdzie uczestnicy wycieczki zwiedzili prywatną posiadłość- dworek i park z mauzoleum Faustyna Socyna- prof. Krzysztofa Pendereckiego.



Fot. 15. Mauzoleum Fausta Socyna

**01.06.2003** W Dniu Dziecka grupa 19 turystów pod przewodnictwem prezesa wybrała się w Tatry Zachodnie. Niestety aura nie była tym razem



Fot. 16. Przed Murowanchem



Fot. 17. Na Beskidzie



sprzymierzeńcem wycieczkowiczów. Trasa wędrówki prowadziła z Kuźnic przez Hałę Gąsienicową na Kasprowy Wierch z zejściem Doliną Kasprową do Kuźnic. Miłą niespodzianką na trasie było wielkie bogactwo kwitnącej flory tatrzańskiej oraz wylaniające się z mgieł granitowe szczyty.

**15.06.2003** Od kilku już lat nasze Towarzystwo podziwiał wiosenną Babią Górę. W tym roku na tę wycieczkę wybrało się 25 turystów pod przewodnictwem prezesa. Piesza część wycieczki rozpoczęła się w Zawoi Markowej, a następnie wiodła na Markowe Szczawiny, by stamtąd Akademicką Percią wyprowadzić uczestników wycieczki na Diablak. Niestety w tym roku wegetacja roślin była przyspieszona i po wspaniałych, „wiszących ogrodach” pozostały tylko resztki przekwitłych



Fot. 18. Na Markowych Szczawinach



Fot. 19. Na Małej Babiej

alpejskich kwiatów. Zejście nastąpiło przez Przełęcz Brona i Cyl z powrotem do Zawoi Markowej.

**22.06.2003** W pierwszą niedzielę lata 32 turystów wyjechało z naszym prezesem na Słowację, na Małą Fatrę (więcej o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

**25-29.06.2003** W tych dniach odbyła się kolejna wyprawa chrzanowskiego PTT w Bieszczady, w której wzięło udział 21 turystów pod przewodnictwem prezesa (więcej o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

*Lidia Witkowska*

## Niedziela Palmowa w Łowiczu

23 turystów na czele z naszym prezesem wyruszyło na dwudniową (12-13 kwietnia) wycieczkę krajoznawczą na Ziemię Łowicką. W planach mieliśmy przede wszystkim w pierwszym dniu Nieborów (tu był nocleg) i Arkadię, a w drugim udział w uroczystościach Niedzieli Palmowej w Łowiczu. Nasz przewodnik zrealizował plan w całości, a ponadto byliśmy dodatkowo już pierwszego dnia wieczorem w Łowiczu (relaksowy spacer po centrum ze zwiedzaniem głównie obiektów sakralnych). W drugim dniu bardzo atrakcyjną niespodzianką było zwiedzanie rezerwatu „Niebieskich Źródeł” w dolinie rzeki Pilicy w Tomaszowie Mazowieckim. Wspaniała słoneczna pogoda podnosiła jeszcze dodatkowo urok tej wycieczki.

Trasa dojazdowa wycieczki prowadziła przez Sosnowiec (gdzie dosiadł do nas Józefek Woźniak), Częstochowę i dalej w kierunku Piotrkowa Trybunalskiego, Tomaszowa Mazowieckiego, Rawy Mazowieckiej, Skierniewic do Nieborowa pod Łowiczem. Oczywiście Stasiu przez całą trasę starał się zwrócić naszą uwagę na ciekawą historię mijanych miejscowości (np. Piotrkowa Trybunalskiego), atrakcje przyrodnicze (np. żubry w Smardzewicach, Jezioro Sulejowskie na Pilicy czy Bolimowski Park Krajozabytkowy) i gospodarczo-polityczne ciekawostki związane z regionem. W Nieborowie główną atrakcją było

oczywiście zwiedzanie Pałacu Radziwiłłów z XVII wieku wraz z ogrodem. Pałac ten po 1945 roku jest muzeum wnętrz rezydencji pałacowej z XVII-XIX wieku, opartym na ocalałym wyposażeniu pałacu i jego kolekcjach rzeźby, obrazów, porcelany i szkła, tkanin i zbiorów bibliotecznych. Drugą częścią tego muzeum jest Arkadia - Ogród Romantyczny Heleny Radziwiłłowej z XVIII wieku. Jest to ogród w stylu angielskim z licznymi formami architektonicznymi nawiązującymi do antyku np. Świątynia Diany, Grota Sybilli, Łuk Kamienny. Wspaniała pogoda bardzo sprzyjała spacerom po tym nastrojowym tajemniczym; pełnym drzew i pierwszych wiosennych kwiatów, romantycznym ogrodzie. Liczne zdjęcia dowodzą wielkiej atrakcyjności tego miejsca dla turystów.

Po emocjach zwiedzania posilamy się na nowoczesnej stacji benzynowej i jedziemy zakwaterować się w domkach. Słońce jest nadal wysoko, więc przewodnik daje się skusić na nieplanowany wypad do Łowicza. Możemy spokojnie zwiedzić to zabytkowe, stare miasto z licznymi klasztorami, kościołami; w tym Bazyliką Katedralną, która była prymasowską kolegiatą. Łowicz ma bogatą przeszłość: od średniowiecza był siedzibą arcybiskupów gnieźnieńskich. Tu prymasi przyjmowali posłów i ambasadorów. Tu pielgrzymowali królowie. Po wiekach jest nadal najbogatszą w



Fot. 20. Przed pałacem w Nieborowie

pamiętki historyczne świątynią nowo utworzonej (w 1992 roku przez Jana Pawła II) Diecezji łowickiej. Ojciec Święty nawiedzając w 1999 roku katedrę nadał jej tytuł Bazyliki Mniejszej.



Fot. 21. Arkadia - łuk kamienny

W drugim dniu z rana zwiedzamy bogate Muzeum w Łowiczu. Trzeba by było wielu godzin, albo lepiej dni, aby dokładnie poznać jego zbiory dotyczące wielu dziedzin kultury i sztuki Księżaków Łowickich. My zwróciliśmy uwagę tylko na najważniejsze ekspozycje np. barokową kaplicę św. Karola Borromeusza z freskami Michała Anioła Palloniego, zbiory archeologiczne z kolekcji W. Tarczyńskiego, wyroby cechów łowickich, militaria od XV wieku do II wojny światowej, numizmaty, malarstwo i przebogaty dział etnograficzny, zajmujący całe drugie piętro. Jednak głównym punktem dzisiejszego dnia był udział w uroczystościach Niedzieli Palmowej prowadzonych przez biskupa łowickiego ks. Alojzego Orszulika. Podziwiać można było też łowickie, barwne stroje i palmy. Po Mszy św. byliśmy jeszcze w ogrodach rezydencji biskupów, gdzie było spotkanie młodzieży diecezji łowickiej (każdy dostał w prezencie różaniec przywieziony prosto z Watykanu), konkurs palm, a potem dokładniejsze zwiedzanie wspaniałej katedry i pożegnanie Łowicza. W drodze powrotnej Stasiu zafundował nam jeszcze atrakcyjną niespodziankę - spacer po Parku Krajobrazowym „Niebieskie Źródła”. Liczni, spotkani tu turyści są dowodem wielkiej atrakcyjności tego obszaru. Większość z naszych turystów nawet nie miała pojęcia o



Fot. 22. Niedziela Palmowa w Łowiczu

istnieniu takiego „cudu przyrody”. Wszyscy bez wyjątku byli pod urokiem „pulsujących gejzerów” i drgających piasków, widzianych przez tafle wody, przybierającej barwę od niebieskich do zielonych odcieni, co jest skutkiem czynników fizykochemicznych w tych wywierzyskowych lejach źródłanych.

Na zakończenie dostał przewodnik serdeczne podziękowania i głośnie brawa.

(a. m.)



Fot. 23. Konkurs palmowy przed dworkiem biskupim

Nasza strona internetowa:  
Nasz adres e-mail:

[www.chrzanow.ptt.org.pl](http://www.chrzanow.ptt.org.pl)  
[chrzanow@ptt.org.pl](mailto:chrzanow@ptt.org.pl)



## Cabańskie wieści

✱ Rekolekcje wielkopostne w Zespole Szkół nr.1 w Chrzanowie Stelli wygłosił ks. Paweł Łukasza, były bramkarz Podhala N.Targ i hokejowej reprezentacji Polski, oraz olimpijczyk z Moskwy.

✱ 7 kwietnia dziekan ks. kanonik Wojciech Bryja obchodził jubileusz 35-lecia święceń kapłańskich, które otrzymał z rąk ówczesnego Kardynała Wojtyły. Ks. Wojciech jest góraliem pochodzącym z Waksundu na Podhalu. Na początku lat 80 został proboszczem nowo powstałej parafii Matki Bożej Różańcowej.

✱ Z inicjatywy red. naczelnego tygodnika Ziemi Chrzanowskiej „Przełom” Alicji Molendy, w dniu 4 kwietnia 2003 odbyła się uroczystość odsłonięcia obelisku, oznaczającego środek powiatu chrzanowskiego. Obelisk ustawiony jest w lesie na parkingu przy drodze Chrzanów Pięta (w pobliżu skrzyżowania drogi do Alwerni). Obelisk z pięknego dolomitu, подарowany został przez współwłaścicielkę z kamieniołomu w Libiążu. Granitową tablicę z odpowiednią informacją wykonała pracownia kamieniarska.

✱ W rankingu wyższych szkół licencjackich opracowanych przez „Rzeczpospolitą” i „Perspektywy” chrzanowska Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Marketingu uplasowała się na 38 miejscu. W tej kategorii szkół, zwyciężyła Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w Krakowie.

✱ Od 1990 r. w kościele parafialnym Matki Bożej Ostrobramskiej w Chrzanowie, organizowane są corocznie konkursy palmowe. Tegorocznym zwycięzcą został Roman Gądek z Chrzanowa, który wykonał palmę wielkanocną o wysokości 15 m.

✱ W pobliżu autostrady rozpoczęto budowę drogi do nowo budowanej przez Francuzów fabryki VALEO, która od przyszłego roku rozpocznie produkcję reflektorów do samochodów. Docelowo znajdzie tu zatrudnienie ok. 500 osób.

✱ Od 4-eh lat Chrzanów posiada pierwszego błogosławionego. Jest nim ks. Marcin Jan Oprządek z Chrzanowa-Kościełca, który został beatyfikowany 13 czerwca 1999 r. przez Jana Pawła II na Placu Piłsudskiego w Warszawie podczas Mszy Św. razem z grupą 108 polskich męczenników zagazowanych w Dachau, 18 maja 1942r.

✱ W filii chrzanowskiego Muzeum w Parku Etnograficznym w Wygielzowie aktualnie trwa rekonstrukcja dworu z Drogini. Planowane zakończenie budowy to 2006 r. W dworze znajdować się będzie sala konferencyjna, będą organizowane również muzyczne koncerty.

✱ 17 maja 2003 r. w Miejskim Domu Kultury w Chrzanowie odbył się konkurs w którym wybierano Miss Ziemi Chrzanowskiej. Konkurs wygrała 17 letnia uczennica III klasy I Liceum Ogólnokształcącego Chrzanowie Gabriela Kubie z Pogorzyc.

✱ 30 maja br. odbyła się uroczystość jubileuszowa 40-lecia Szkoły Podstawowej nr.5, podczas której szkoła otrzymała swojego patrona. Został nim ks. proboszcz parafii pw. M.B. Ostrobramskiej, ks. Michał Potaczko. W uroczystości uczestniczył kardynał Franciszek Macharski, który przewodniczył Mszy Św. oraz przedstawiciele chrzanowskiego samorządu.

*Ks. Michał Potaczko urodził się w Hucisku koło Leżajska w 1921r. w biednej wielodzietnej rodzinie. Seminarium Duchowne w Przemyślu ukończył w 1937r. uzyskując święcenia kapłańskie. Podczas II wojny światowej za działalność konspiracyjną, gestapo wydało na niego wyrok śmierci. Po wojnie był prześladowany przez UB. W 1954r. został proboszczem parafii M.B. Ostrobramskiej, gdzie pozostał do końca życia. Zmarł w opinii świętości 4 stycznia 1975r.*

✱ Członek Oddziału PTT kol. Piotr Majcherczyk jako jeden z czterech przedstawicieli powiatu chrzanowskiego uczestniczył na dziedzińcu wawelskim w spotkaniu z amerykańskim prezydentem Georg'em Bushem.

✱ W referendum europejskim frekwencja w Chrzanowie wyniosła 65,48%. Głosy na „tak” oddało 85,35%.

✱ 14 czerwca w nowotarskim Miejskim Domu Kultury Miss Ziemi Chrzanowskiej Gabriela Kubie została wybrana na Miss Nastolatek Małopolski. Ponadto wybrana została na Miss Internatów oraz Miss Publiczności. Dla informacji podajemy, że w 2000r. Miss Ziemi Chrzanowskiej Katarzyna Koźmin została wybrana na Miss Małopolski Nastolatek 2000 r. oraz w finale wybrano ją jako I Wicemiss Polski Nastolatek. Stąd wniosek, dziewczyny z Chrzanowa są najpiękniejsze w Małopolsce.

✱ W nocy 28/29 czerwca około 2000 osób zgromadziło się na dziedzińcu zamku lipowieckiego, by uczestniczyć po raz pierwszy na imprezie „Noc z duchami”

Stanisław Trębaek

## MAŁA FATRA TONĘŁA W KWIATACH

W pierwszą niedzielę lata (i wakacji) 32 turystów wyjechało z naszym Prezesem na Słowację, na Małą Fatrę, gdzie uzupełniliśmy do pełni wrażenia, których tydzień temu na Babiej Górze trochę mieliśmy niedosyt. Tu nadal wiosna była w pełni. Zobaczyliśmy prawie wszystkie wiosenne, górskie kwiaty. Zabrakło tylko sasank alpejskich, no i nie było jeszcze „leluji”. Ale za to na tle soczystej, wiosennej zieleni rozległych polan i łąk, oddzielających dzikie, przepiękne, wapienne i dolomitowe stromościenne, fatrańskie szczyty

podziwialiśmy m. in.: olbrzymie zawiłe narcyzowate, wielkie jak gerbery, złociste omiegi kozłowce (chyba wszystkim najbardziej się podobały, bo na ich tle większość naszych turystek pragnęła się utrwalić na fotografiach), fioletowe zerwy kuliste, różowe, pachnące goździki skupione, granatowe dzwonki skupione, czosnek niedźwiedzi z charakterystyczną silną wonią, parzydło leśne w rzecznych dolinach, goryczki trojeściowe, omiegi górskie, grube, orzęsione prosieniczniki, różowa i wysoka wierzbowka, rojniki



Fot. 24. Górna stacja wyciągu krzesełkowego pod Przełęczą Sniłowską

górskie i fiołki, kolczaste ostrożeńce, ciemniejące zielone, smukłe rdesty węzowce, różence, białe kwiatki dębika ośmiopłatkowego, pomarańczowe jastrzębce a także szcaw alpejski, jaskry, dziurawce, białe lepiężniki, złoczenie oraz wiele różnorodnych traw i krzewów.

Na Słowację wjechaliśmy przez Zwardoń a dalej przez Czadec do Terchowej i przez charakterystyczne Cieśniawy doliną Wratnej aż do dolnej stacji kolejki krzesełkowej. Tu był dość spory tłumek turystów, gdyż kolejka miała przerwę w pracy. Ale po przeszło pół godzinie wszyscy znaleźliśmy się jednak na górze, w pobliżu przełęczy Sniłowskiej. Nikt raczej tego straconego na czekanie czasu nie żałował, bo stromość stoku nad którym jechaliśmy była bardzo imponująca. Po wyjeździe z dużą przyjemnością mogliśmy podziwiać panoramę wokół doliny Wratnej, m. in. Sokolie i Południowy Gron i także w oddali niepowtarzalny widok Małego i Wielkiego Rozsudźca.

Teraz rozpoczęła się piesza wędrówka wśród łąk wiosennych, na początku wyliczanych, kwiatów, które razem z zielonymi murawami na otwartych przestrzeniach pomiędzy białymi szczytami stanowiły wielką atrakcję tej wycieczki. Nic dziwnego, że Stasiu stwierdził, iż po Tatrach jest to na Słowacji najpiękniejsza kraina.

Początkowo trasa była bardzo przyjemna i łatwa i wyprowadziła nas na Wielki Krywań - główny cel wycieczki i z powrotem na przełęcz a potem kolejno na Chleb i Hromowe. Widoczności niestety zbyt dużej nie było. Przewodnik wskazywał nam mającą na południu



Fot. 25. Na szczycie Wielkiego Krywania

Wielką Fatrę, na wschód Niżnie Tatry i Chocz a na północy ledwo rysował się Beskid Żywiecki. W dole błyszczał Wag.



Fot. 26. Na Przełęczy Sniłowskiej

Teraz rozpoczęła się najtrudniejsza część wycieczki, gdyż schodzenie do Szutowskiej Doliny było wprost karkołomne i wycisnęło z wszystkich sporo potu. Trudno wprost wyobrazić sobie, aby mogło być jeszcze stromiej. Przewodnik wiodł nas początkowo otwartymi murawami pełnymi kwiatów do ciekawego wywierzyska, tzw. źródeł Mojżesza a potem poprzez lasy, ale cały czas „na łeb, na szyję” do samego dna Doliny Szutowskiej. Grupa trochę przy tym się rozciągnęła, gdyż nie wszyscy z łatwością pokonywali te wyjątkowe spadki. Na dole za to czekała nas jeszcze jedna atrakcja - wspaniały, wielki i huczący głośno 38 metrowy Wodospad Szutowski. Wprost szkoda było stąd odchodzić. Po sesji zdjęciowej z tryskającą wodą w tle musieliśmy ruszyć dalej już łatwą, ale dosyć jednak długą drogą aż do Rijek. Tu był koniec pieszej wycieczki.



Fot. 27. Na szczycie Chleba, w głębi Rozsudziec

Autobus skierował się doliną Wagu aż do Kralovan a potem doliną Orawy do Wielicznej, gdzie świetny Martiner ugasił wreszcie nasze pragnienie uzupełnienia płynów w „odwodnionych” organizmach. Jeszcze tylko przejazd przez Orawską Magurę i brzegiem „Orawskiej Mary” w kierunku Polski do której wyjechaliśmy bez problemów przez Korbiełow.

(a. m.)





## CZY WIECIE, ŻE ...

>> W związku z rozpoczęciem wojny z Irakiem od 21 marca zamknięte zostały przejścia graniczne na szlakach turystycznych między Polską a Słowacją. Zakaz ten obowiązuje aż do odwołania.

>> Babiogórski Park Narodowy wydał nową pozycję pt. „Świąty Babięj Góry”. Oprócz zagadnień przyrodniczych, przedstawiono również problemy z dziedzictwem kulturowym.

>> Francuscy grotolazi pogłębili jaskinię Gouffre Mirola do 1733 m, przez co jaskinia ta stała się najgłębszą jaskinią świata, która wyprzedza Jaskinię Krubera (Wronia) w Kaukazie o 23 m. Trzecią obecnie jaskinią świata jest zdobyta przez Andrzeja Ciszewskiego w styczniu 2001 r. jaskinia Lamprechtsofen w Alpach austriackich o głębokości 1632 m. Na liście najgłębszych jaskiń świata jest ich 75, których głębokość jest większa niż 1000 m.

>> 31 marca wyruszyła w Himalaje międzynarodowa wyprawa, której kierownikiem jest Piotr Pustelnik. Celem wyprawy jest zdobycie ósmego co do wysokości szczytu świata Mnaslu (8163 m).

>> 28 marca prałat papieski ks. Viktor Trstensky obchodził swoje 95 urodziny. Z tej okazji w kościele parafialnym w Trzcianie odprawiona została uroczysta Msza Św. Z uczestnictwem wszystkich biskupów diecezji spiskiej. W uroczystości uczestniczył nuncjusz apostolski na Słowacji, bp. Henryk J. Nowacki. Sędziwy prałat spędził 7 lat w więzieniu komunistycznym.

>> 1 kwietnia flisacy rozpoczęli nowy sezon na Dunajcu. Przed rozpoczęciem spływu popłynęła łódź kontrolna. W tym sezonie czeka na turystów 250 łodzi. Flisacy mają nadzieję pobicia rekordu 280 tys. osób z 1975 r.

>> Klub Słowackich Turystów wystąpił do urzędu miasta Wysokie Tatry o pozwolenie na przebudowę schroniska pod Rysami. Propozycja chatara Viktora Beranka odbudowy schroniska w innym, bezpiecznym miejscu została odrzucona.

>> Z powodu bardzo silnych wiatrów i złej pogody zrezygnowali ze zdobycia Broad Peak (8047 m) alpinści hiszpańscy pod kierownictwem Juanito Oirzala.

>> Na półkach księgarskich ukazała się nowa książka ks. prof. J. Tischnera pt. „Słowo o ślebozie”. Publikacja zawiera teksty kazań wygłaszanych pod Turbaczem. Osiem z nich dołączono na kasetach i płytce.

>> Realizowany jest film Agnieszki Holland o życiu Janosika. Główną rolę żeńską gra młoda słowacka aktorka Gabriela Birova, natomiast z polskich aktorów wyróżnia się Michał Żebrowski.

>> 12 kwietnia w Świńskim Kotle zeszła lawina, która porwała 10 młodych ludzi. Mieli szczęście. Cudem nikt nie

stracił życia pod zwalami śniegu. Niech to będzie przestroga dla nieodpowiedzialnych, gdy ogłoszony został 3-ci stopień zagrożenia lawinowego nie można wychodzić w góry.

>> 23 marca słowacki ski-alpinista Bohuš Štofan dokonał drugiego w historii zjazdu na nartach południową ścianą Kieżmarskiego Szczytu. Po raz pierwszy zjechał tą trasą Vlado Tatarka 8 maja 1988 r. Bohuš Štofan, lat 36, ma na swoim koncie 200 ekstremalnych zjazdów w Tatrach (w tym zachodnią ścianą Jaworowego Szczytu). Dwukrotnie próbował zjechać z Matterhornu, ale pogoda pokrzyżowała mu jego plany.

>> 23 kwietnia w wieku 81 lat zmarł w Zakopanem poznaniak z urodzenia a góral z wyboru Henryk Szulczyński. Wydał 19 tomików wierszy o Tatrach (w tym ponad cztery tysiące o tematyce górskiej). Paradoxem wydawniczym jest fakt, że chociaż autor pisał tylko o górach, ale nigdy po nich nie wędrował, z uwagi na lęk przestrzeni. Prof. J. Miodek nazwał poezję Szulczyńskiego „pięknym koncertem żywiołu słowa”.

>> W drugi dzień Świąt Wielkanocnych w Sanktuarium Ludzmińskim ks. Władysław Zarębczan poświęcił kierdle owiec, przed wyruszeniem na hale wypasowe.

>> 2 maja minęło 50 lat od oficjalnego napełnienia wodą Jeziora Orawskiego.

>> 21 kwietnia w Dolinie Kwaczańskiej poniosła śmierć (spadając ze skały) 23 letnia Mirka, bratanica słowackiego premiera Mikulaša Dzurindy.

>> W tym samym dniu z Banówki spadł do Doliny Żarskiej czeski taternik, który 200 metrowy upadek przeżył. Rannego przetransportowano śmigłowcem do Liptowskiego Mikulasza.

>> Po raz kolejny spadła lawina śnieżna na Chatę pod Rysami. Zniszczeniu uległy kominy, piorunochrony i częściowo dach.

>> Otwarta została Jaskinia Mroźna w Kościeliskiej. Ceny biletów nie uległy zmianie i wynoszą 3 zł dla dorosłych i 2, 5 zł dla dzieci i młodzieży. Jaskinię można zwiedzać od 9. 00 do 16. 00.

>> Znany nam (z wycieczki na torfowiska) ornitolog z Muzeum Tatrzańskiego Włodzimierz Cichocki jest współautorem „Atlasu ptaków zimujących Małopolski”. Atlas jest bardzo ciekawą pozycją na rynku wydawniczym.

>> 1 maja rozpoczął się spływ Dunajcem. W dniu tym pobiło już rekord, przewożąc 5300 turystów (dotychczas 5 tys.) a w ciągu długiego weekendu przewieziono 11 tys. gości. 7 maja sezon flisacki został oficjalnie otwarty. W uroczystości uczestniczył ks. bp. Kazimierz Nycz.

>> 11 maja otwarty został basen geotermalny w Orawicach, który czynny będzie do 15 września w godz. 10.00-20.00.

>> W dniach od 7 do 10 maja w Krakowie odbywać się będą „Dni Tischnerowskie 2003”.

>> Tomanowa Przełęcz i Wołowiec to najbardziej prawdopodobne miejsce nowych przejść turystycznych na granicy polsko-słowackiej w Tatrach.

>> Z krzeselka kolejki linowej na Solisko w Tatrach Słowackich spadły dwie kobiety: córka i matka. Ośmiometrowy upadek zamortyzowały kosodrzewina i śnieg. Młodsza turystka wyszła z opresji bez szwanku, natomiast matka poważnie zraniła obie nogi.

>> Gmina Kościelisko po 60 latach przerwy przyznała honorowy tytuł obywatela ks. Janowi Pitoniowi z zakonu księży misjonarzy św. Wincentego a Paulo w Krakowie, który przez 40 lat prowadził działalność misyjną wśród brazylijskiej Polonii.

>> 4-5 maja odbył się „XI Przednówek w Polanach”. Na Polanie Biały Potok, w którym udział wzięło ponad tysiąc osób, odbyła się: degustacja góralskiej kuchni, tradycyjna parada, obziracka (czyli przegląd zespołów artystycznych) no i zabawa do białego rana. 150 osób wystąpiło na scenie Domu Ludowego.

>> Młodzi z Wróblówki uciekają. Wiele emigruje do Ameryki. Wróciły tu ptaki, głównie gawrony. Obecnie gawronich gniazd i ptaków jest kilka razy więcej niż mieszkańców wsi.

>> 11 maja spłonęła w Zakopanem bezcenna drewniana kapliczka zaprojektowana przez Stanisława Witkiewicza na Bystrem. 100 letnia kapliczka przy ul. Karłowicza wzniesiona została w 1907 r. dla rodziny Jadwigi i Tadeusza Kornilowiczów.

>> Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego od 17 maja uruchamia wielką turystyczną atrakcję na Pogórze, spływ po Dunajcu na 11 km na odcinku między Czchovem a Zakliczynem. Zakupiono 4 łodzie flisackie niezatapiające dla 14 osób. Cena spływu: 18 zł dorośli, 14 zł studenci oraz 12 zł dzieci.

>> Skansen taboru Kolejowego w Chabówce nie zostanie zlikwidowany, pozostanie dalej w strukturach kolei.

>> Około 80 m od Obłazowej w Nowej Białej w centrum badanego stanowiska archeologicznego (sprzed 11 tys. lat) powstała wielka dziura w gruncie (1 x 3 m) w pobliżu słynnej jaskini. Podziemny system jaskiń, może być tego powodem.

>> Podczas tegorocznych III Dni Tischnerowskich w Krakowie, w ogrodach „Znaku” nagrody otrzymali: prof. Barbara Skarga za książkę „Ślad i obecność”, Wojciech Jagielski za książkę „Modlitwa o deszcz” i ks. Andrzej Augustyński za „Polski kształt dialogu”. Goście spotkania mogli podziwiać nowy gmach „Wyższej Szkoły Europejskiej” im. ks. J. Tischnera. Godnym odnotowania jest fakt, że w tych dniach ukazała się książka ks. prof. J. Tischnera „Słowo o ślebotzie” (kazania spod Turbacz 1981-1997) z dodatkiem 4 kaset lub 1 płytki kompaktowej.

>> W tych dniach wyruszyli z Zakopanego do Ameryki Północnej Maciej Berbek i Edward Lichota, których celem jest wejście na najwyższy szczyt kontynentu Mc. Kinley (6194 m).

>> W głównym grzbiecie Tatr Niżnich pomiędzy Chabencem (1955 m) a Durkową (1749 m) powstało prymitywne schronisko „Ułta pod Chabencem” (1623 m). Nocleg we własnym śpiworze (50 Sk), zupa (25 Sk), herbata (10 Sk). Oświetlenie naftowe, wychodek poza budynkiem, woda

do picia i mycia w niedalekim źródle. Chatarem jest Juraj Sikula.

>> 17 maja Piotr Pustelnik i Krzysztof Tarasewicz weszli na Manaslu (8163 m), ósmy co do wysokości szczyt świata. Dariusz Załuski, Anna Czerwiewska i Słowaczka Barbara Drousek, którzy również wspinali się na Manaslu, byli zmuszeni do odwrotu z powodu złej pogody i coraz silniejszego wiatru.

>> Zniszczone po raz trzeci schronisko pod Rysami, nie może doczekać się perspektywy odbudowy i z przyczyn formalnych przesuwane jest w czasie. Klub Słowackich Turystów foruje odbudowę schroniska w tym samym miejscu ze specjalnym klinem betonowym, zabezpieczającym przed lawinami. Natomiast Słowacki Klub Taternicki JAMES chce przenieść chatę w nowe bezpieczne od lawin miejsce wybrane przez chatara Viktora Beranka. Miasto Wysokie Tatry jest zainteresowane odbudową chaty pod Rysami.

>> 31 maja wyruszyło na piątniczy szlak ponad 2 tysiące pielgrzymów, by przejść ten sam szlak, który w 1997 r. przemierzył Ojciec Święty z Krzeptów do Ludźmierza. Pielgrzymi wyruszyli z Zakopanego, z Sanktuarium M. B. Fatimskiej przez Gubałówkę, Żab, Bańską, Maruszyńską do Ludźmierza. Trasa do pokonania wyniosła ok. 40 km.

>> 22 maja gościł w Geotermii Podhalańskiej John O' Rurka, przedstawiciel Komisji Europejskiej w Warszawie, który stwierdził, że inwestycje geotermalne mogą stanowić wzór wykorzystywania funduszy unijnych. Dotychczas wykorzystano 22 mln euro, a w latach 2004 - 2006 Polska dostanie olbrzymie pieniądze na inwestycje ekologiczne, w wysokości 1800 mln euro.

>> W centrum rabczańskiego parku zdrojowego ustawiono 8-tonowy głaz, który jest początkiem szlaku papieskiego wytyczonego w Beskidzie Wyspowym i Gorcach. Głaz został poświęcony przez diecezjalnego duszpasterza turystów, ks. prof. Macieja Ostrowskiego. Łączna długość papieskich szlaków przekracza 200 km.

>> Babcie z Bieszczad i Szczyrku zwrócili się do starosty tatrzańskiego z prośbą objęcia ich oscypków ochroną patentową.

>> 24 maja odbyło się w Zakopanem zebranie założycielskie zakopiańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Prezesem została pani dr Alicja Tatarczuch-Maciata. Oddział liczy 36 członków.

>> 23 i 24 maja w Lipnicy Wielkiej i Jablonce odbyła się uroczysta promocja „Słownika gwary orawskiej” autorstwa prof. Józefa Kąsła z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Słownik zawiera 21 tys. haseł, powstał blisko 30 lat. Autor jest orawakiem, pochodzi z Piekieniaka.

>> 26 maja w Rzeszowie odbyły się obchody 10-lecia powstania 21 Brygady Strzelców Podhalańskich im. gen. bryg. Mieczysława Boruty-Spiechowicza. W skład tej brygady wchodzi 5 Batalion Strzelców Podhalańskich im. gen. Andrzeja Galicy. W uroczystościach uczestniczył starosta tatrzański Andrzej Gasienica-Makowski, starosta nowotarski i prezes Związku Podhalań Jan Hamerski, burmistrz Zakopanego Piotr Bąk oraz kapelan Związku Podhalań ks.

Tadeusz Juchas, który wraz z biskupem rzeszowskim Kazimierzem Górnym koncelebrował Mszę Świętą.

>> 25-26 listopada odbędzie się Delegatów Zakopanem Zebranie Generalne Delegatów UIAGM (Związek Przewodników Wysokogórskich). Weźmie w nim udział ok. 20 państw członkowskich.

>> W Nowym Smokowcu, w pobliżu kościoła katolickiego, powstanie kościół ewangelicki.

>> 26 maja otwarty został w Beskidzie Wyspowym „Ślak Papieski”. Prowadzi z Rabki przez Rabkę Żyrtę, Luboń Wielki, Przełęcz Glistne, Szczebel, Kasinę i Śnieżnicę do Limanowej.

>> W dniach 29 - 31 maja odbył się Festiwal Filmów Górskich w Katowicach. Oprócz przeglądu filmów polskich i zagranicznych o tematyce górskiej, odbyły się spotkania z wybitnymi polskimi alpinistami: Krzysztofem Wielickim, Ryszardem Pawłowskim i Marcinem Tomaszewskim.

>> Dwójka zakopiańskich przewodników wysokogórskich Marcin Cukier i Marcin Kasperek dokonali bardzo trudnego zjazdu narciarskiego 500 metrową, południową ścianą Möncha (4107 m) w Alpach Berneńskich w Szwajcarii.

>> 21 maja, dla upamiętnienia zdobycia przed 50 laty najwyższego szczytu świata, odbyła się po raz pierwszy na „żywo” transmisja z Mount Everest przekazana przez chińską telewizję CCTV.

>> 17 maja Piotr Pustelnik i Krzysztof Tarasiewicz zdobyli Manaslu (8163 m). Piotr Pustelnik ma już na swoim koncie 12 ośmiotysięczników, brakuje mu do Korony Himalajów: Annapurny i Broad Peak'u. Krzysztof Tarasiewicz ma na swoim koncie 3 ośmiotysięczniki. Obaj Polacy wzięli udział w rocznicy 50-lecia zdobycia M. Everestu.

>> W ośmiu edycjach Pucharu Polski w narciarstwie wysokogórskim rozegranych od 22 lutego do 10 maja, najszybszym ski-alpinistą w kraju okazał się zakopiańczyk Jakub Brzoska z TOPR.

>> 2 czerwca doszło w Szczawnicy do tragedii na przeprawie łódką na drugą stronę Dunajca na szlaku wodnym na Sokolicę. Na środku rzeki nietrzeźwy flisak rozkołysał łódkę, która przewróciła się i siedemnaścioro dzieci z opiekunkami wpadło do Dunajca. Jeden z nich, chłopiec, który uratował dziewczynę, utonął. Znalezione zostały ok. 300 metrów od Hukowej Skały, pod którą zdarzyła się ta tragedia.

>> Rozpoczęła się budowa drogi przez góry z Orawskiej Leśnej do Vychylovky, która skróci drogę z Orawy do Kysucy. Inwestycja ma trwać 3 lata a koszt jej wyniesie 1, 7 mld koron.

>> Z okazji tegorocznej wizyty papieża na Słowacji, 7 lipca wyruszy rowerowa pielgrzymka do Rzymu. Uczestnicy przyjeżdżają do audiencji u Ojca Świętego.

>> 29 maja członkowie Zarządu Głównego Związku Podhalań podjęli w Ludźmierzu decyzję, że zamierzają reaktywować Związek Ziem Górskich, działający w II RP. Ponieważ w 2004 roku przypada setna rocznica Związku Regionalnego i 85 rocznica I Zjazdu Podhalań, planuje się zorganizowanie I Zjazdu Ziem Górskich i Nadzwyczajny Zjazd Podhalań.

>> 22 maja polski himalaista Krzysztof Liszewski z Łodzi zginął pod Mount Everestem. Zmierzał samotnie na najwyższy szczyt świata.

>> 25 maja został ustanowiony znakomity rekord szybkościowego wejścia na M. Everest. 36-letni Lapka Gelu Sherpa wyruszając z bazy na wysokości 5400 m po stronie nepalskiej wszedł na szczyt i z powrotem do bazy w ciągu 18 godz. i 20 min. Wejście na szczyt zajęło mu niecałe 11 godzin. Podczas rekordowego wejścia korzystał ze wsparcia tlenowego, było to jego 10- wejście na M. Everest.

>> 26 maja pobity został rekord wejść na Mount Everest. Dokonał tego Nepalczyk Apa Sherpa, który zdobył szczyt 13-razy. Również korzystał ze wsparcia tlenowego. Należy nadmienić, że w 1992 r. był dwukrotnie na szczycie: w maju i październiku.

>> 22 maja japoński narciarz i alpinista Yuichiro Miura wszedł na M. Everest, mając dokładnie 70 lat i 222 dni. Jest on kolejnym everestowskim rekordzistą, jako najstarszy alpinista na „górze gór”.

>> Znany nam (z prelekcji) Kuba Terakowski jest organizatorem marszu ze szczytu Lubonia Wielkiego na Babłą Górę i dalej na Hałę Krupową. Długość trasy 70 km. Nagrodą za przejście całej trasy będzie legitymacja uprawniająca do 20 % zniżki w schroniskach na Luboniu i Krupowej.

>> Zespół regionalny „Pieniny” z Krośnice 1 czerwca obchodził swój jubileusz 50 lat istnienia. Zespół odwiedził: Francję, Belgię, Bułgarię, Holandię, Austrię, Węgry, Hiszpanię oraz Włochy. Zespół był wyróżniany w wielu konkursach w kraju i zagranicą.

>> 6 czerwca Zakopane świętowało 70-lecie uzyskania praw miejskich.

>> Czterezik w Pieninach był świadkiem desperackiego skoku zawiedzionej miłości 27-letniego mężczyzny mieszkającego w Jeleniej Górze. 60-metrowy skok w przepaść, ów mężczyzna przeżył.

>> Dla upamiętnienia 20- rocznicy pobytu Jana Pawła II na Podhalu odbyło się wiele uroczystości na Siwej Polanie i w Dolinie Chocholowskiej w dniach 14 - 22 czerwca 2003 r. Inicjatorem tej rocznicy był senator Franciszek Bachleda Księżdzulor.

>> Przy Reinerowej Utulni w Dolinie Zimnej Wody odbyło się otwarcie szlaków turystycznych w wyższe partie gór na terenie Tatr Słowackich od 15 czerwca do końca października.

>> Na terenie Słowacji od 1 czerwca do 31 sierpnia można zwiedzać następujące jaskinie: Bielską, Demianowską Wolności, Wązecką, Demianowską Lodową i Dobszyńską Lodową. Zwiedzanie odbywa się od 9. 00 do 16. 00.

>> 29 maja po sześciu latach przerwy na gorczańskie polany powróciły owce. Na Hali Wzorzowej pod Turbaczem (za zgodą Gorczańskiego Parku Narodowego) pojawiło się 200 owiec, którym bacuje Krzysztof Gach z Kokoszkowa. Wypas odbywa się na wysokości ponad 1200 m, co zalicza Hali Wzorzową do pastwisk najwyżej położonych w Karpatach.

>> W dniu 8 czerwca w Zielone Świątki czyli Zesłanie Ducha Świętego na Podhalu, Orawie i Spiszu w referendum unijnym uczestniczyło 52, 9 % ludzi. Na tak głosowało - 73, 3 %, za nie - 26, 2 %

>> OO. Bernardyni z Zakopanego chcą z pomocą wiernych zrekonstruować zniszczoną przez pożar kapliczkę Korniewiczów na Bystrem. Nadzór nad pracą ma pełnić inż. Jan Karpiel Bulecka.

>> „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus ! Od Bałtyku po gór szczyty”... tymi słowami Ojciec Święty rozpoczął swoją homilię w czasie Mszy Świętej w dniu 8 czerwca 1979 roku na nowotarskim lotnisku. Minęło już 24 lata, odtamtąd chwili...

>> Po raz trzeci na Jeziorze Orawskim w dniach 20 - 23 czerwca odbyły się wyścigi łodzi motorowych w ramach Mistrzostw Europy.

>> Na Ślaniańskiej Wyspie Jeziora Orawskiego powstanie symboliczny ołtarz ofiar tego jeziora (wśród nich są również Polacy).

>> 5 czerwca rozpoczęły się obchody 120-lecia zakopiańskiej Szkoły im. H. Modrzejewskiej zwanej na początku Krajowa Szkoła Koronkarstwa. Szkołę założyła Helena Modrzejewska wraz z hrabiną Różą Krasieński-Raczyńską. Statut opracował Tytus Chałubiński. Nauka była bezpłatna. Oprócz wyrobu koronek, uczono pisania, czytania, rysunku, rysunku, religii, historii oraz rachunków handlowych.

>> Zakopiańska wyprawa na nartach na Mc Kinley (6194 m) zakończyła się sukcesem. Uczestnikami byli: Maciej Berbek, Edmund Lichota oraz Hanna Husak z Warszawy i Igor Skawński ze Szczecina.

>> Wspólnota 8 Uprawnionych Wsi z siedzibą w Włotwie wprowadziła od 16 czerwca nowe ceny biletów wejściowych do Doliny Chocholowskiej i Lejowej. Bilet normalny 4 zł, ulgowy 2 zł. Ponadto osoby chcące uprawiać wspinaczkę w Dolinie Lejowej muszą zapłacić 30 zł dziennie od osoby.

>> Na Siwej Polanie poświęcono krzyż i tablicę upamiętniającą wizytę Ojca Świętego w Dolinie Chocholowskiej 20 lat temu. Patronat honorowy nad jubileuszem w dniu 22 czerwca objęli: kardynał Franciszek Macharski oraz Lech Wałęsa. W kaplicy Św. Jana Chrzciciela na Polanie Chocholowskiej konselebrowano Mszę Świętą w intencji Ojca Świętego i Narodu Polskiego.

>> 22 czerwca funkcjonariusze straży granicznej zatrzymali 18 turystów, którzy nielegalnie przekroczyli granicę polsko-słowacką na Rysach. Wśród zatrzymanych znalazło się 4 Czechów, 3 Amerykanów i Hiszpan. Przejście na Rysach otwarte zostało 1 lipca, a szlaki turystyczne w słowackich Tatrach otwarte zostały 11 czerwca, to wydaje się wielkim absurdem, koniecznym do zmiany.

>> 27 czerwca po raz pierwszy Słowacy wprowadzili zwiedzanie zamku Orawskiego między godz. 19.45 a 21.30. Oprócz specjalnego oświetlenia zamku, organizatorzy zapewniają różne dodatkowe atrakcje.

>> Młodzież z Orawy odbyła 29 czerwca pielgrzymkę do sanktuarium M. B. w Lewoczu. Trasa pielgrzymki wiodła przez

Zuberec Kwaczany - Ważec- Poprad. Mszę Św. Na Mariańskiej Górze w Lewoczu odprawił w dniu 6 lipca kardynał Józef Tomko, który działa w Rzymie.

>> 1 lipca na Liptowie otwarty został pierwszy basen i zjeżdżalnia wodna w Aqua Parku. W przyszłości będzie tutaj kompleks 6-ciu basenów, kilka zjeżdżalni wodnych i basen z falami. W kompleksie tym wykorzystane zostaną wody geotermalne z odwiertu Rądzoczno. Park wodny usytuowany jest pomiędzy Liptowskim Mikulaszem a Liptowskim Tarnowcem. Obok basenów powstaną również korty tenisowe i boiska sportowe.

>> Koło Przewodników Tatrzańskich im. Macieja Sieczki w Krakowie wydało kolejny numer „Małkowej Perci”, kwartalnika poświęconego Tatrom.

>> 15 czerwca przeprowadzony został w Zakopanem egzamin teoretyczny i praktyczny dla absolwentów 2-letniego kursu przewodnickiego. Kurs ukończyło 60 absolwentów a tylko w pierwszym podejściu 30-tu dopuszczono do egzaminu. Oba egzaminy zdał tylko 1 (słownie jeden) kandydat. Do egzaminu dopuszczono również 4-ch kandydatów z kursu przewodnickiego w Gliwicach. Wszyscy 4 - rej gliwiczanie zdali egzamin (to wielki sukces). Cała piątka kandydatów, którzy zaliczyli egzaminy uzyskali uprawnienia przewodnika tatrzańskiego III klasy.

>> W dniu Bożego Ciała na zjeździe w Poroninie, spotkali się po raz 10-ty przedstawiciele rodu Gutów Mostowych. Na zjazd przybyło blisko 400 - Gutów, którzy przywitani się zawołaniem „Hej Mostowi, Mostowi”.

Stanisław Trębasz

## BIESZCZADY

W dniach 25-29 czerwca odbyła się kolejna wyprawa chrzanowskiego PTT w Bieszczady. Pod przewodnictwem Staszka Trębacz wyruszyło wczesnym, środowym rankiem 21 turystów w kierunku wschodnim przez Pogórze Karpackie, aby dotrzeć w Karpaty Wschodnie w Bieszczady. Nasz cicerone przez cały czas snuł opowieści o mijanych miastach, miejscowościach, atrakcjach turystycznych i ciekawostkach. Nawiedziliśmy też „Polskie La Salette” w Dębówcu koło Jasła. Za Oslawą i Oslawicą wjeżdżamy w Bieszczady, ale nie od razu dojeżdżamy aż do Wetliny, gdzie na „Piotrowej Polanie” spędzamy wszystkie wieczory i noclegi. Odwiedzamy najpierw klasztor nazaretanek w Komańcy, gdzie w latach 1955-56 komunistyczne władze więziły Prymasa Tysiąclecia i gdzie narodził się Apł Jasnogórski a potem zatrzymujemy się w dolinie Wetliny, niedaleko Kalnicy i stąd zaczynamy pieszą wędrowkę, natomiast autobus pojechał prosto na kemping z naszymi bagażami.

Trasa pierwszego dnia wiodła ze wspomnianej doliny do schroniska Jaworzec, gdzie po posiłku wyruszamy na bieszczadzkie płoniny przez Kryśową, Wysokie Berdo na Smerek po drodze smakując pierwsze czarne jagody, podziwiając leluje na tle falujących traw i fantazyjne wychodnie piaskowca na szczytach. Jeszcze tylko sesja



zdjęciowa pod krzyżem i porywisty wiatr zwiewa nas z tych „rusztowych” gór na dół, aż na przełęcz Orłowicza, gdzie po odpoczynku we wspaniałym słońcu stromymi zboczami schodzimy do Wetliny. Następuje rozlokowanie w domkach, mycie w bardzo nowoczesnym „europejskim” pawilonie toaletowym i po raz pierwszy zaliczamy bliźniutki bar przy drodze. Mają tutaj fajne, urozmaicone i smaczne jedzenie, picie i obok sklep, w którym jest wszystko. W tym barze codziennie po całym dniu raczymy się piwem i odpoczywamy przy posiłku.

W drugim dniu naszej wyprawy autobus podwiózł nas do Ustrzyk Górnych, gdzie pieszą wędrówkę zaczynamy od doliny Wołosatego i dalej bardzo stromym podejściem przez lasy wychodzimy na Połoninę Caryńską gdzie podziwiamy na kilku wierzchołkach piaskowcowe „grzywy” i „grzebienie” a także wśród falujących na mocnym wietrze traw wskazuje nam Przewodnik endemit Karpat Wschodnich ciemniżycę białą. Schodzimy w dół do Berehów Górnych, gdzie nawiedzamy barbarzyńsko zniszczony cmentarz greko-katolicki i z przełęczy wychodzimy znowu bardzo, bardzo stromym zboczem na następną Połoninę: Wetlińską. Tu znajduje się jedno z trzech schronisk w Bieszczadach, tzw. „Chatka Puchatka”. Tu odpoczywamy i po posiłku ruszamy przez wspaniałą połoninę wśród traw, kwiatów (miłosna górska, waniliowo pachnące „leluje”) i pokonując gołoborza na ostatnim szczycie z powrotem schodzimy w dół do znanej przełęczy Orłowicza. Po drodze słuchamy ciekawej opowieści o pochodzeniu nazwy stromo opadającego ramienia Hnatowego Berda. Ostatni odcinek trasy już od wczoraj znamy. Wieczorem było spotkanie przy zielonej, miętowej herbatce Remigiusza i doskonałym pierniku Eli z Jaworzna.

W trzecim dniu rankiem wszyscy wytrwale wstawili się o oznaczonej godzinie, aby ambitnie podjąć wyzwanie kolejnej wyprawy. Dzisiaj autobus odwiózł nas do Pszczelina, skąd przez Wieleń wychodzimy jak zwykle bardzo stromym zboczem na Bukowe Berdo, przez naszego Przewodnika uznane za najpiękniejszą część Bieszczad a dalej na Krzemień, w dół na głęboką przełęcz pod Tarnicą i na samą Tarnicę (1346 m) - najwyższy szczyt w naszych Bieszczadach. Tutaj obok Jubileuszowego Krzyża odpoczywamy mając dookólną panoramę. Przy wejściu jedyny raz na tej wyprawie pojawiły się fioletowe astry alpejskie. W panoramie wyróżnia się Halicz i Rozsypaniec (dzisiaj nie jest możliwe już pokonanie tak odległej trasy) a także Stasiu wskazuje nam Pikuj - najwyższy szczyt całych Bieszczadów na terenie Ukrainy. Schodzimy w dół przepięknymi, widokowymi trasami przez Szeroki Wierch (gdzie wylegujemy się na słonecznych murawach) do Ustrzyk Górnych. Trzeci dzień kończymy przy wspólnym ognisku.

W czwarty dzień wyjeżdżamy nadal wszyscy na przełęcz Wyżniańską i przez Wierch Wyżniański podchodzimy do schroniska pod Małą Rawką. Tu mieszkał i tworzył zafascynowany Bieszczadami poeta Jerzy Harasymowicz, który m. in. pisał:

*„W górach jest wszystko co kocham  
Wszystkie wiersze są w bukach  
Zawsze kiedy tam wracam  
Biorą mnie klony za wmuła”*

Pokonujemy bardzo stromy stok i wśród wyjątkowego, jarzębowego lasu wychodzimy na Małą Rawkę a potem osiągamy Wielką Rawkę (1307 m), gdzie stoją resztki brzydkiego, betonowego obelisku. Po sesji zdjęciowej i

odpoczynku dochodzimy do granicy z Ukrainą i po niedługim czasie osiągamy Kremenaros (Krzemieniec), gdzie stykają się trzy państwa: Polska, Słowacja i Ukraina i o czym informuje nowo oddany, wysoki słup graniczny. Tu drobny, chwilowy deszyk szybko kończy nasz odpoczynek i rozpoczynamy długi, graniczny szlak przez Czeret i Borsuki na Rabią Skalę. Trasa wśród lasów wiele razy się to obniża to podnosi. Mamy już wiele kilometrów w nogach, ale wszyscy dzielnie się trzymają, chociaż co niektórzy już mają bąble na nogach. Na Rabej Skale, w słońcu możemy porządnie wypocząć, zdejmując ciężkie turystyczne buty. Wkoło pełno jagód i najliczniejsze najpiękniejsze, wielkie i pachnące lilie złotogłowy. Trzeba jeszcze wrócić do Wetliny przez Paprotną (Paprotną) i Jawornik, co niektórzy już z dość wielkim wysiłkiem. Ale mobilizujemy się i wszyscy razem osiągamy Wetlinę. Tu jak zwykle „nasz bar i sklep”, cudowny prysznic i pożegnalne ognisko prawie do północy. Stasiu snuje opowieści o Bojkach, Łemkach, Huculach, Ukraincach a także o Polakach żyjących w dorzeczu Prutu i Czeremoszu, w Gorganach i Czarnohorze. Miło było usłyszeć, że tak dzielnie wszyscy się sprawowali, pokonując całą zaplanowaną trasę. Szczególnie na pochwałę zasługują dwie dziewczynki: Kasia i Marta Moskała (10 i 11 lat), które pokonały bez trudności wszystkie trasy. Dużą dzielnością wykazał się też Marcin - pomimo kontuzji nogi z niczego nie zrezygnował. Naszemu nieocenionemu Przewodnikowi, tak profesjonalnie przewodzącemu nam przez naturę i kulturę Bieszczad, odśpiewaliśmy serdeczne „100 lat”.

Niedzielę, ostatni dzień wycieczki rozpoczęliśmy Mszą Świętą w Wetlinie a następnie przyszedł czas pożegnania „Piotrowej Polany” i samego „starego niedźwiedzia” czyli Piotra. Ponieważ to był Jego dzień imienin, Stasiu złożył mu wspaniałe życzenia, odśpiewaliśmy mu stojąc w kole 100 lat i wyruszyliśmy w drogę powrotną. Dzień zapowiadał się wspaniały i słoneczny i tak też było. Nie remontowaną drogą w dolinie Solinki, przez nie istniejące już wieś i przez Terkę dotarliśmy do brzegów Zalewu Solińskiego i tam w Polańczyku, na półwyspie rozkoszowaliśmy się „leniuchowaniem” w pobliżu plaży, dodatkowo smakując lodów i owocowe napoje. Wypoczęci pojechaliśmy do Soliny, aby zwiedzić zaporę i w jej pobliżu zjeść ostatni, wspólny posiłek. Pozostał już tylko odwrót do Chrzanowa przez Lesko, Zagórz, Sanok (u podnóża Gór Słonnych) a dalej przez podkarpackie uzdrowiska Rymanów i Iwonicz, przez dawne wojewódzkie miasto Krosno do Jasła i dalej znaną już drogą przez Tarnów i Kraków po drodze nawiedzając w Machowej grób Otto Schimka - kandydata na ołtarze. Stasiu nadal starał się nas zaciekać mijanymi miejscowościami i atrakcyjnymi obiektami - widać, że nie tylko góry są mu doskonale znane. Wykonał naprawdę duży wysiłek, prowadząc właściwie aż do Krakowa.

W czasie tych pięciu dni mieliśmy dużo szczęścia, gdyż nie dołało nam, nie złapała nas groźna w górach burza i nie męczyły nas nadmierne upały. Mieliśmy Przewodnika o którym marzy każdy turysta - zapewniającego pełny komfort bezpieczeństwa, budzącego zaufanie i dającego odczuć radość z pokonywanej trasy, posiadającego profesjonalną znajomość gór oraz wyjątkową wiedzę z wielu dziedzin. Grupa nie sprawiała też Stasiowi większych problemów, gdyż wszyscy byli punktualni i trzymaliśmy się zgodnie z duchem PTT od początku do końca razem.

(a. m.)

# LETNIA GALERIA-BIESZCZADY



Fot.28.



Fot.29.



Fot.30.



Fot.31.



Fot.32.



Fot.33.



Fot.35.



Fot.34.



Fot.37.



Fot.38.



Fot.36.



Fot.39.



Fot.40.



Fot.41.

Fot.28. Dębowiec - sanktuarium M.B. La Salette.  
Fot.29. Komańcza - klasztor SS. Nazaretanek - pomnik kard.  
S. Wyszyńskiego.  
Fot.30. Schronisko "Moskalówka" w Jaworzcu.  
Fot.31. Przed schroniskiem na Poloninie Wetlińskiej.  
Fot.32. Szczyt Bukowego Berdo.  
Fot.33. Trójstyk - Kremenaros.  
Fot.34. Na Tarnicy.

Fot.35. Polonina Bukowe Berdo.  
Fot.36. Na Poloninie Caryńskiej.  
Fot.37. Na Wielkiej Rawce.  
Fot.38. Na Rabiej Skale.  
Fot.39. Na Małej Rawce.  
Fot.40. Na szczycie Poloniny Smerek.  
Fot.41. Machowa - Grób Otto Schimka.

## *Zapomniane szlaki polskich Tatr*

Prowadziły przez najbardziej nieprawdopodobne bezdroża, przez zupełnie nieznane i tajemnicze zakątki Tatr. Czy potrafisz wyobrazić sobie, że idziesz prowadzony znakami szlakowymi - wprost od "galeryjki" na Mięguszwiecki Szczyt Czarny, północną ścianą? Albo dochodząc "Orlą percią" do Krzyżnego, natrafiasz na tabliczkę z napisem: Polana pod Wołoszynem - Orlą Percią 4h? Owe "szlaki widma" umarły śmiercią powolną, nie uczęszczane przez wędrowców, nie odnawiane, splukiwane przez wodę, zacieranym ciępliwie siłami przyrody. Znikały też nagle, zamykane po 1954 roku przez Tatrzański Park Narodowy lub wcześniej, za sprawą Komisji dla Robót w Górach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Pierwszą ze wspomnianych dróg wytyczył Mieczysław Karłowicz - słynny kompozytor, współtwórca Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. W 1908 r. wymalował on niebieską farbą znaki z miejsca, gdzie obecny szlak na Mięguszwiecką Przełęcz przechodzi eksponowanym trawersem Czarnego Mięguszwieckiego Szczytu, wprost po skałach, w górę na wierzchołek. Karłowicz w ogóle charakteryzował się dużą odwagą w doborze celów "znakarskich". Jego to bowiem dziełem był szlak na Niżnie Rysy od Buli pod Rysami, pozbawiony podobnie jak inne jego trasy, jakiegokolwiek ścieżki tudzież innych sztucznych ułatwień. Wcześniej jeszcze, w 1892 r. w wieku 16 (!) lat, oczywiście na własną rękę, wytyczył drogę z Doliny Kościeliskiej, przez Stoły i strome skaliste zbocza Kominiarskiego Wierchu, na jego wierzchołek. Tutaj trzeba by wyjaśnić, co oznacza sformułowanie "na własną rękę". Od 1906 r. oficjalnie budową i znakowaniem szlaków w górach zajmowała się Komisja dla Robót w Górach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, kierowana przez Władysława Kulczyńskiego. Ów pan znany był z tego, że zawsze udawał się w góry w długich czarnych spodniach, elastycznych kamazkach i czarnym meloniku a na popasach palił długie cygara. Sprzeciwiał się on często zbyt wybujałym projektom niektórych znakarzy - na przykład odwołał Mariusza Zaruskiego od pomysłu poprowadzenia trasy

turystycznej od Morskiego Oka na Hińczową Przełęcz przez Mnichowy Żleb i Galerie Cubryńskie. Zaruski z kolei w tajemnicy przed panem Władysławem, pociągnął niebieskim kolorem piękne szlaki z Mięguszwieckiej Przełęczy pod Chłopkiem na Czarny Szczyt Mięguszwiecki i drugi, północno-wschodnią ścianą na Kościelec, na którym to szlaku założył nawet dwie stalowe klamry. Pan Mariusz miał jedną dosyć ciekawą cechę: otóż w miejscach z których TOPR ściągał ofiary malował czerwoną farbą krzyżyki...

Przebieg słynnej Orlej Perci także nie był zawsze taki sam, jak obecnie. W 1932 r. skasowany został pierwszy jej odcinek - z polany pod Wołoszynem przez grani Wołoszyna na Krzyżne. Nie przetrwał również szlak z doliny Pańszczycy przez przełęcz Nowickiego do Dolinki Bucznowej, stanowiący niegdyś wariant zejściowy z Perci. "Umarła" śmiercią naturalną trasa znakowana prowadząca doliną Waksmundzką na Krzyżne; do odwołania zamknięto, chyba z powodu niegdyśszego "zimnowojennego" zaostrożenia przepisów granicznych szlak z Pięciu Stawów na Gładką Przełęcz. Po utworzeniu TPN zlikwidowane zostały szlaki biegnące, często dosyć nie logicznie, terenami ścisłych rezerwatów - z Małotackiej przełęczy pod Chudą Turnią, przez dolinę Mięgiusią i Wantule do Kobylarza, przez Dolinę Pyszniańską na Pyszniańską Przełęcz, od Lodowego Źródła do Zbójnickich Okien. Skasowano wtedy również znakowania na starej i historycznej drodze "popod Zabłem"; biegnącej zboczem grani Zabiego do granicy państwa i dalej w dolinę Białej Wody, po której to ścieżce przemysłowcy za czasów Hochenlohego i tuż po wojnie taternicy "na tamtą stronę"; zlikwidowano też perć z doliny Tomanowej przez Rzędy na Ciemniak i kilka szlaków regionalnych.

Długość wszystkich nie istniejących już znakowanych szlaków w polskich Tatrach wynosi około 50 kilometrów.

*Krzysztof Stankiewicz*

## SZETLANDY

Na archipelag ten składa się sto kilkanaście wysp i wysepek, z których część jest zamieszkała przez prawie 23 tysiące ludzi. Ich łączna powierzchnia wynosi 1468 km<sup>2</sup>, a długość urozmaiconej linii brzegowej - 1450 km, z czego większość przypada na Mainland (899 km<sup>2</sup>, 17,5 tys. mieszkańców). Centrum archipelagu położone jest ok. 360 km od zachodniej Norwegii, ok. 300 km od Wysp Owczych i ok. 200 km od północnych wybrzeży Wlk. Brytanii.

Pierwsze zasiedlenie wysp nastąpiło ok. 5500 lat temu. Neolit trwał do ok. 3800 lat temu, epoka żelaza - od ok. 700 r. p.n.e. W VII w. n.e. osiedli tam Piktowie i Irlandczycy Celtoiwie. Chryścijaństwo po raz pierwszy wprowadzili mnisi irlandczycy

w VIII w. Ok. 800 r. wyspy zajęli Normanowie (Wikingowie) restaurując pogaństwo do ok. 1000 r. W 1195 r. król Norwegii skonfiskował Szetlandy earlom Orkadów. W 1350 r. szalała tu, jak w całej Skandynawii, czarna śmierć. W 1469 r. Szetlandy (i Orkady) weszły w skład królestwa Szkocji jako zastaw pod niewypłacony posag duńsko-norweskiej królowej wydanej za szkockiego księcia. Norweskie dziedzictwo trwa przede wszystkim w słownictwie miejscowego dialektu języka (już) angielskiego i nazewnictwie geograficznym, a także w świadomości mieszkańców, czemu sprzyjają nowe więzi gospodarcze z Norwegią.

Wyspy zbudowane są głównie ze skał prekambryjskich i



paleozoicznych - osadowych, głębinowych, wulkanicznych i metamorficznych. W plejstocenie archipelag przynajmniej jeden raz (Riss) był pokryty lądolodem. W rzeźbie dominują wzgórza i płaskowyże o łagodnych stokach. Kulminacja (w północnej części Mainland) osiąga 450 m n.p.m. Klimat oceaniczny charakteryzują dodatnie średnie temperatury

poza unikalnymi rezerwatami. Połączenia promowe z portami północnej Szkocji (Aberdeen), Norwegii (Bergen) i Wysp Owczych (Torshavn) ułatwiają dotarcie do archipelagu. Zresztą transport i tranzyt morski zawsze były ważne w życiu archipelagu. Funkcjonują też wygodne połączenia lotnicze.

Brak drewna i podłoże skalne warunkują tradycyjne kamienne budownictwo. Komfortowe w tych warunkach klimatycznych domy drewniane typu skandynawskiego powstały niemal wyłącznie w ostatnich dziesięcioleciach gospodarczej prosperity.

Dominującą pod każdym względem wyspą Mainland ma najbardziej urozmaiconą linię brzegową i jest rozczłonkowana na kilka części przez długie zatoki zwane voe. Jest tu największa gęstość zaludnienia. Tutaj też skupia się życie gospodarcze i społeczne archipelagu, którego większość wysp sąsiaduje z Mainland. Na zachodnim wybrzeżu tej wyspy, nad cieśniną oddzielającą ją od Bressay, leży Lerwick - stolica archipelagu od 1700 r. i jedyne jego miasto z prawdziwego zdarzenia, zbudowane głównie z granitu, zamieszkałe przez 7,5 tys. ludzi. Dokładnie po drugiej stronie Mainland, na wybrzeżu wschodnim, znajduje się Scalloway - dawna stolica Szetlandów, zamieszkała od paru tysięcy lat, m.in. ze względu na znakomite osłonięty naturalny port.

Druga co do wielkości wyspa archipelagu jest Yell, położona na północny wschód od Mainland, nieurodzajna, pokryta głównie wrzosowiskami i torfowiskami. Wiedzie przez nią turystyczny szlak promowo-drogowy z Mainland w kierunku północno-wschodnim na Unst, trzecia na Szetlandach i najbardziej północną wyspę Zjednoczonego Królestwa. Na Yell, Unst, Whalsay, Burra i Tondra mieszka po ok. 1000 i więcej osób.



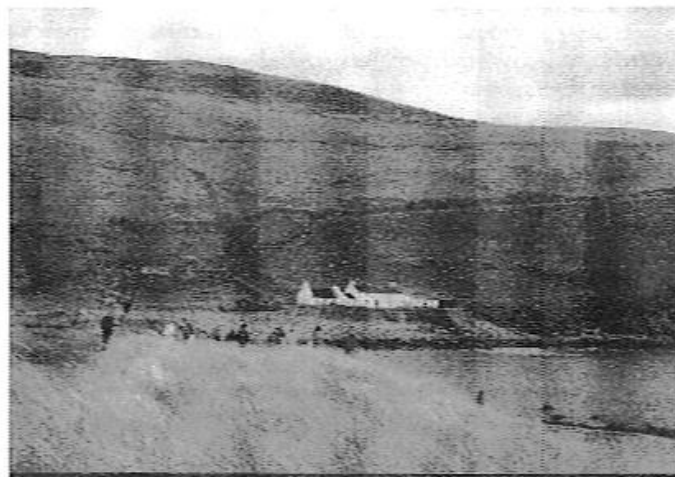
Fot. 42 Scalloway, dawna stolica Szetlandów

zimy (dzięki ocieplającemu wpływowi Prądu Północno-atlantycznego), mimo stosunkowo wysokiej szerokości geograficznej (ok. 60N), chłodne lato, wysokie sumy opadów, małe parowanie i silne wiatry. Umożliwia to całoroczny wypas owiec (a także koni miejscowej rasy kucyków i bydła). Hodowla jest podstawą tradycyjnego rolnictwa i rękodziela, będących dziś trzecią pod względem dochodu dziedziną gospodarki. Szeroko znane są szetlandzkie wyroby wełniane. Wskutek wypasu zanikły pierwotnie rosnące tu drzewa i krzewy. Ich odradzanie się jest bardzo utrudnione i rosną one tylko w ogrodzeniach, najczęściej przydomowych. Na pastwiskach, dominujących w powierzchni wysp, występują obok zespołów trawiastych - wrzosowiska. Prawie wszędzie rosną mchy. W związku z powyższym, powszechne są mięszsze pokłady torfu, dawniej podstawowego paliwa wyspiarzy. Dziś wydobywa się go na eksport, m.in. dla ogrodnictwa.

Rybołówstwo i przemysł rybny to najważniejsza gałąź gospodarki. Było ono intensywnie rozwijane po II wojnie światowej i przeżyło swój boom w trzeciej ćwierci XX w. Później polowy spadły wskutek przełowienia Atlantyku. Rekompensata tego jest rozwój hodowli łosia w specjalnych basenach zakotwiczonych w przybrzeżnych wodach morskich.

W ostatnim ćwierćwieczu, po uruchomieniu wydobywania ropy naftowej i gazu ziemnego spod dna morza Norweskiego i Północnego, zlokalizowano na Szetlandach terminale, magazyny i porty wywózowe ropy i gazu, a także rafinerie, w tym największy terminal naftowo-gazowy Europy w Sullom Voe. Ta gałąź gospodarki pobudziła rozwój branż pomocniczych i usługowych, wysuwając się na drugie miejsce.

Ważna i coraz większa jest rola turystyki w gospodarce. Wyspy przyciągają turystów specyficznym środowiskiem przyrodniczym i krajobrazem, a także zabytkami. Największą atrakcją jest wyjątkowo bogata fauna ponad 300 gatunków ptaków, w tym wielu rzadkich, występujących licznie także



Fot. 43. Fragment Unst, z najbardziej północnymi farmami Zjednoczonego Królestwa

Z pozostałych wysp najbardziej znane są: 1) Fetlar na wschód od Yell, zwana ogrodem Szetlandów ze względu na żyzność i bujną roślinność, z wyjątkową awifauną, 2) słynna wśród ornitologów Fair, mała wyspa na południu, w połowie drogi na Orkady, 3) Foula - mała i odosobniona wyspa na zachodzie archipelagu z kulminacją 418 m n.p.m.

*Dr hab. Wiesław Ziąja*



# Piękno ukryte w drewnie

- świątynie, które zachwycają.

Zbliża się czas wakacji, dlatego warto zastanowić się nad wyborem miejsca, w którym pragniemy wypocząć, zwiedzić i poznać ciekawe miejsca. Proponuję kilka refleksji na temat drewnianych kościołów, które wpisują się w nasz „rodzimy krajobraz”.

O kościołach drewnianych, wznoszonych od XVIII wieku, można powiedzieć, że były z reguły tradycyjne. Budowane jako przejaw trwania kultury narodowej w polskich środowiskach etnicznych i swoisty sprzeciw wobec obcych wzorców.

Bardzo ważnym elementem w budowlach sakralnych jest wieża, która dominuje nad całą bryłą architektoniczną świątyni. W zależności od funkcji różni się: wieże obronne, mieszkalne, obserwacyjne, widokowe. Wieże w drewnianych świątyniach to zazwyczaj dzwonnice, które w dolnych pomieszczeniach przeznaczone są na eksponowanie różnych wytworów ludowych.

Podjęcie prób kontynuacji tradycyjnego drewnianego budownictwa sakralnego w rozwiązaniach architektonicznych, na początku XX wieku, zawdzięczamy tendencjom artystycznym, nurtującym środowiska intelektualne, u podstaw których leżały: patriotyzm i fascynacja kulturą ludową.

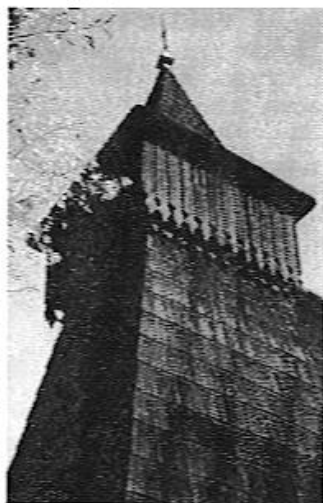
Akcja budowy nowych kościołów, na przełomie XIX i XX wieku, miała często w sobie coś z wielkiego religijno-narodowego ruchu, w który spontanicznie angażowały się szerokie warstwy ludności. W Polsce, podobnie jak w innych krajach europejskich i pozaeuropejskich, kultura rozwijała się dwoma różnymi, choć przenikającymi się wzajemnie, torami: oficjalnym i ludowym. Z inspiracji twórczością ludową powsta-

wały w architekturze dzieła często najwybitniejsze, o doniosłym znaczeniu w sztuce. Jeśli chodzi o architekturę to elementy budownictwa ludowego, które w każdym kraju są inne, nadały naszej architekturze odrębne cechy odróżniające ją od typów architektonicznych innych narodów.

Wszystkie elementy architektoniczne przenikające z Zachodu do naszego kraju były dostosowywane do naszych potrzeb życiowych i do tradycji naszej techniki budowlanej. Wartość sztuki, a zatem i architektury próbowano dostrzegać nie tyle w tym, co w niej było ludzkie, lecz „co stanowiło wyraz wiecznego ładu świata”. Ten ład w budownictwie ludowym miał na celu podkreślić wartość danego obiektu, który najczęściej był wykonany z drewna.

Z biegiem lat typy konstrukcyjne wzajemnie się przenikały. Dzięki rozwojowi techniki powstawały nowe rozwiązania architektoniczne. Jednak wpływ architektury rodzimej dominował nadal. Tradycja polskiej techniki budowlanej wynikała z lokalnych potrzeb, a zasada profilu ściany licowej, powtarzała się we wszystkich budowach, zarówno świeckich jak i sakralnych. Wszędzie dostrzegano charakterystyczne, ludowe elementy konstrukcyjne, jak: daszki przyźbowe, trójkątne ścianki szczytowe, czy podcienie. Te i podobne elementy konstrukcyjne i zdobnicze stworzyły w budowach wznoszonych w naszym kraju polską odmianę ogólnoeuropejskich stylów architektonicznych.

Foto i tekst:  
Ks. Zbigniew Pytel



Fot. 44. Wieża świątyni w Dębnie



Fot. 45. Wieża z Murzasichle



Fot. 46. Strzelista wieża kościoła Salwatorianów w Zakopanem



Fot. 47. Sygnaturka z Nowego Targu

## PRZEZ SASKĄ SZWAJCARIĘ

Saska Szwajcaria (Sächsische Schweiz) stanowi krainę geograficzną w południowo-wschodniej części Niemiec, na terytorium kraju związkowego Saksonia, przy granicy z Republiką Czeską. Jej powierzchnia dochodzi do 360 km<sup>2</sup> i obejmuje ona większą część Gór Połabskich (zwanych również Nadłabskimi Górami Pieskowcowymi), rozciągających się pomiędzy pasmami Rudaw i Gór Łużyckich. Same Góry Połabskie stanowią rozległą płytę zbudowaną ze skał piaskowcowych, wzniesioną na średnią wys. 400 m n.p.m. Płyta ta jest silnie rozczłonkowana bardzo głębokimi niekiedy dolinami strumieni i rzek (np. Biela, Kinnitzsch, Polenz, Krippen) stanowiących dopływy największej rzeki regionu Łaby. Krajobraz tworzą fantastyczne formy skalne o pionowych ścianach - tarasy, baszty, iglice, grzyby i góry stołowe, jak i doliny mające bardzo często charakter głębokich kanionów, łączących się z przełomową doliną Łaby. Charakterystycznymi formami są też pojedyncze, ostańcowe wzgórza, będące zniszczonymi stożkami wulkanicznymi, jak bazaltowy masyw Grosser Winterberg (512 m n.p.m.). Bardzo podobny krajobrazowo teren, ale znajdujący się już po drugiej stronie granicy, w Czechach, nazywany jest Czeską Szwajcarią (České Švýcarsko).

Wyprawę po Saskiej Szwajcarii najwygodniej rozpocząć jest w trzecim pod względem wielkości miast wschodnich Niemiec, stolicy kraju związkowego Saksonia - Dreźnie (446 tys. mieszk.). Zniszczone przez amerykański nalot dywanowy w 1945 roku miasto zostało po wojnie częściowo odbudowane, a w ostatnim czasie po zjednoczeniu się Niemiec w 1990, dzięki dużym nakładom finansowym i rekonstrukcji zburzonych budynków zaczęło powracać do dawnej świetności. Dobry przykład stanowi kościół NMP (Frauenkirche) z XVIII w., który po wojnie stał się ruiną-symbolem upamiętniającym bombardowania II wojny światowej, natomiast obecnie jest od kilku lat powoli odbudowywany. Szczególnie warto zwiedzić też zamek i pałac Zwinger będące siedzibą królów saskich i polskich Augusta II Mocnego i Augusta III, kościoły św. Krzyża (Kreuzkirche) i Katedralny (Hofkirche), jak też pospacerować po nowoczesnym centrum handlowym. Na południowych obrzeżach miasta, na prawym brzegu rzeki Łaby, znajduje się dzielnica Pillnitz. Zbudowane przez Augusta II Mocnego późnobarokowe pałace Wodny (Wasserpalais) i Górski (Bergpalais) oraz barokowy kościół, uzupełnione przez Nowy Pałac (Neues Palais) powstały w na początku XIX w. wraz z wielkim zespołem pałacowo-parkowym, stanowiły letnią rezydencję dworu saskiego. Aktualnie znajduje się tutaj jeden z oddziałów Galerii Drezdeńskiej, zawierający też elementy rękodzieła ludowego.

Dalej na południe znajduje się położone u wrót Saskiej Szwajcarii miasto Pirm (40 tys. mieszk.), które

prawa miejskie uzyskało już w roku 1239. Dzisiaj jest to nieduży ośrodek przemysłu chemicznego, elektrotechnicznego i spożywczego, a także ośrodek turystyczny, stanowiący bazę wypadową w Góry Połabskie (Elbsandsteingebirge). W Pirmie można wsiąść na statek turystyczny żeglugi śródlądowej tzw. Białej Floty, pływający po Łaby i po kilkunastu minutach wkracza się w krainę piaskowcowych skał, porośniętych borami sosnowymi, świerkowo-sosnowymi i bukowo-jodłowymi.

Dużą część Saskiej Szwajcarii obejmują Park Narodowy Saskiej Szwajcarii, utworzony w 1990 r. To właśnie tutaj znajduje się najpiękniejszy fragment tego regionu. Uwagę przyciągają ogromne masywy skalne, takie jak Bastei (Baszta), Lilienstein (Skała Liliowa), Pfaffenstein, Schrammsteine czy Felsenburg Neurathen (Skalny Zamek Neurathen) oraz błędne labirynty skalne ze słynnymi Schwedenlöcher (Dół y Szwedzkie). Do atrakcji należą wodospad Amselfall (Wodospad Kosa) i usytuowane w pobliżu na rzece Grünbach malownicze jezioro Amselsee, na którym można popływać łódką, podziwiając wznoszące się wysoko nad nim pionowe skały (np. grupa skalna Lokomotive czyli Lokomotywa). Wśród wysokich iglic skalnych założono naturalny teatr skalny, w którym w okresie lata często odbywają się przedstawienia. Mimo



Fot. 48. Labirynt skalny - Dół Szwedzkie

ochrony prawnej park jest również popularnym rejonem wspinaczkowym.

Statek Białej Floty płynąc Łabą mijają kilka uzdrowisk klimatycznych, z których do najbardziej znanych należą Stadt Wehlen, Rathen i Bad Schandau. Na jednym z zakrętów wylania się masyw Königstein (Skala Królewska). Płaski wierzchołek ostańca wznosi się ponad 200 m nad koryto rzeczne Łaby i w całości zajęty jest przez olbrzymią twierdzę. Ostateczny kształt warowni został nadany w XVIII w. przez Augusta II Mocnego, chociaż początki jej istnienia sięgają XIII w., a najstarsze zabudowania stanowią dziś ruinę. Aktualnie Königstein jest częstym punktem na trasach turystycznych, słynącym ze wspaniałej panoramy na wszystkie w zasadzie strony świata.

Wzdłuż jego murów (obwód ponad 1700 m) wiedzie ścieżka turystyczna, a zabudowania zostały przekształcone w muzeum. Swoistą ciekawostką jest studnia wykuta w litej skale, która zaopatrywała twierdzę w wodę pitną. Jej głębokość przekracza 150 metrów.

Ostatnim punktem na trasie statku jest graniczna z Czechami miejscowość Schmalka, za którą rozciąga się już Czeska Szwajcaria. Te też warto odwiedzić chociażby po to, aby spojrzeć na najdłuższy w Europie łuk skalny Bramy Pravčickéj (Pravčická brána, Prebischtor) czy zwiedzić labirynt w



Fot. 49. Kościół katedralny i zamek rezydencjalny w Dreźnie

masywie Děčinské steny.

Kończąc wyprawę po Saskiej Szwajcarii warto odwiedzić położone na już Pogórzu Łużyckim miasto Stolpen. Znane było ono od średniowiecza jako ośrodek handlu na skrzyżowaniu europejskich szlaków handlowych, ale dziś słynie przede wszystkim z zamku (XVI-XVII w.), w którego jednej z wież przez 21 lat (1744-1765) była więziona faworyta króla Augusta II Mocnego hrabina Anna Cosel (1680-1765). To właśnie tutaj znajduje się tu jej grobowiec i poświęcone jej muzeum.

Wojciech Maciejowski

## Korynt św. Pawła Apostoła

Paweł Apostoł przyjechał do Koryntu z Aten w czasie drugiej podróży misyjnej i przebywał w tym mieście przez dwa lata (50-52 r.), zatrzymał się najpierw w domu właściciela Akwili i Pryskilli, przybyłych nieco wcześniej z Italii, ale w niedługim czasie bardziej sprzyjającym okazał się mu dom Tytyusa Justusa przylegający do synagogi. Dalej Apostolskie przekazywano, że nauczaniem apostoła przejął się m. in. Przełożony synagogi Kryspus, który w niedługim czasie znalazł się w grupie piosenarzy uznanego Chrystusa (Dz. 18,7-8). Działalność nauczycielską św. Pawła w Koryncie znowoczerował i z piosenarzy słuchaczy, którzy wcielili w treść nauki apostoła, powstała gmina chrześcijańska. Przewodniczył jej mianowany przez św. Pawła Apollos (Dz. 18,12-17). Głoszenie nauki o Chrystusie Uczyliście i Zmartwychstałym, oprócz poczęcia uznanego, spowodowało także miejsce negatywną rolę środowiska, które postawiło Pawła Apostoła przed miejscowym konsulem Galionem. Ten jednak, gdy dowiedział się, że sprawa dotyczy religii nie podjął tematu i wszystkich przybyłych wyprawił z sobą. Do tej przynajmniej Paweł udał się w kierunku Cezaru do Syrii. Korynt odwiedził znowu podczas

trzeciej podróży w latach następnych (53-58 r.). Po opuszczeniu miasta, z założonym Kościołem utrzymywał żywą łączność. Interesował się problemami ludzi, którzy uchodzili w nocy sposób życia. Sprawa trudnych było coraz więcej, bo Korynt był środowiskiem ardeńcowym pod kątem uwag. Było to przecież miasto położone było przeważnie łączącego Adriatyk z Morzem Egejskim; miasto, w którym spotykali się ludzie różnych narodowości i różnych kultur: Grecy, Rzymianie, Egipcjanie, Syty, Azjaci i Syryjczycy. Dalej było to także miasto handlowe i portowe. Strach św. Pawła była czytelność jeśli tu chodzi o wspólnotę Kościoła, to ongiś chrześcijańska będzie się rozprzestrzeniać we wszystkich kierunkach. Jednakże ta specyfika różnorodności, tworzyła grunty szczególnie trudny na przyjęcie tak urozmaiconego stylu życia, jakim było chrześcijaństwo. Utrzymując łączność z przyjeżdżającymi do Kościoła uczniami, chciał im przekazać z pomocą w rozwiązywaniu trudnych kwestii moralnych. Wyjaśniał je w pisanych listach, z których zachowały się dwa. Ich treść wyraża, jak szeroki wachlarz problemów potrzebował skierowania. A wśród nich były: zaangażowanie podzielną powstałych we wspólnocie, przez nadużycie "wolności".

poprzez sprawy życia rodzinnego i roli apostołstwa we wspólnocie, aż do sprzeczności teologicznej głębokich jak zmarłych Chrystusa i wstąpienia w nim ludzi.

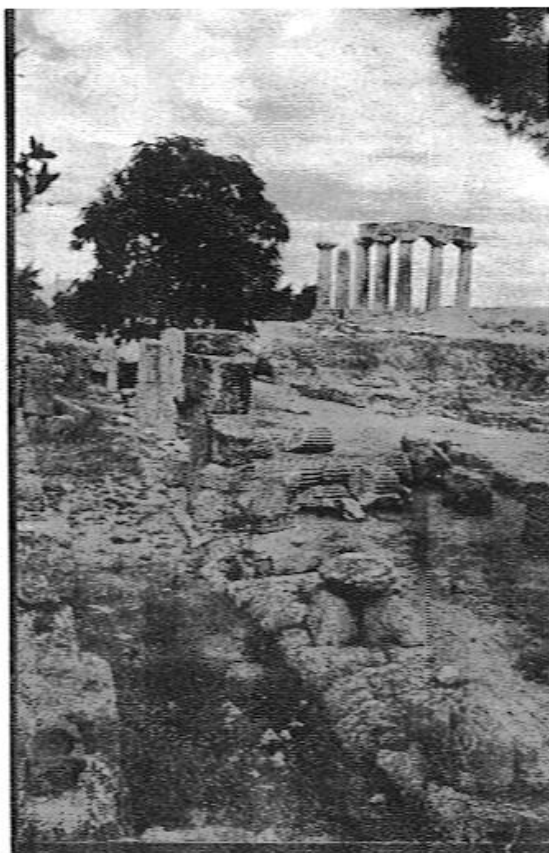


Fot. 50. Miejsce, z którego wygłaszano publiczne mowy

Obejście z obrzeżym miasta pozostało szerokie pole kamiennych pamiątek leżących na terenie Starego Korintu. Są to oczywiście fragmenty fundamentów budowli, elementy rzeźb i kolumn – i są miejsca, gdzie tętniło życie publiczne. Jedną z tych miejsc jest dla nas szczególnie cenne, marmurowa trybuna, ponieważ była przeznaczona do wygłaszania publicznych mów i ogłoszeń. Wśród mówców, którzy z niej korzystali zjawiał się także Paweł Apostoł. To wydarzenie upamiętnia dziś niewielka tabliczka. Dla przybywających pod tę kamienną mównicę to duże uznanie. Świadomość, że po dwóch tysiącach lat, niewyświecony przypomniał postać Apostoła Pawła.

Do tej trybuny podchodzi się przez obrzeżni plac targowy rzymskiej agory (czyli forum). Na końcu forum wyróżniają się pozostałości antycznej lazynki. Wielką atrakcją Starego Korintu jest siedem stojących kolumn doryckich świątyni Apollona z VI wieku przed Chr. Węcej znawcy świątyni nie tylko czasów państwa, ale Grecji archaicznej. Rzeczywiście przechodzą budynki pobliskiego muzeum, wśród których oglądać można mozaiki i rzeźby, ale też przedmioty codziennego użytku.

Opuściwszy starożytny Korint, aby udać się do Aten przejeżdża się ponad Kanałami Korackim, otwartym w 1893 roku, który łączy Peloponez z resztą Grecji, a statkiem umożliwia



Fot. 51. Siedem kolumn ze świątyni Apollona

przeprawy do Piraeusu.

Ks. dr Stefan Mistwiec

## Pod wiatr

Bora - Bora to taki wiatr co wieje od lądu w stronę morza. Wieje dzień, dwa, trzy bez oddechu, bez przerwy, cały czas z niezmienną siłą. Zimny, męczący, wyjący nieustannie dzień i noc w gąszczu masztów, niezliczonych want, sztagów i innych lin. Mocno przycumowane do kei jachty kiwają się w rytm fal i naporu powietrza. Łopaty wiatromierzy umocowanych na łapach masztów kręcą się w upiornym tańcu wirując szybciej niż śmigło helikoptera. Marina wypełniona jest do ostatniego miejsca. Nikt nie dostaje z kapitanatu portu prawa wyjścia. Za falochronem fale biją nieustannie o potężne granitowe głązy, potem walą czołem o betonowy mur portu. Słone bryzgi przelatują góratworząc mokrą mgłę.

Taki oto widok ukazał się naszym oczom, kiedy po długiej podróży dotarliśmy ostatecznie do mariny w Splicie. Chorwacja przywitała nas groźnie i godnie Neptuna. A cóż my - szczury lądowe marna namiastka

żeglarzy z krainy tysiąca jezior. Za wysokie progi? Do tego jeszcze noc, mrok uspiętego i bezludnego portu wzmagały grozę pierwszego wrażenia. Ale też i szacunkiem do tych dwóch żywiołów - wody i powietrza.

Wynajęty przez nas jacht miał nosić po Adriatyku załogę sześciuosobową plus kapitan. Tyle właśnie ile ta jednostka ma mieć.

Los jednak, który jest nieprzewidywalnym myśliwym (a może ślepym?) pokierował naszymi sprawami według swego uznania. Zredukował naszą załogę z siedmiu osób do trzech. I to w ciągu zaledwie paru sekund, a może nawet jeszcze mniej. Bo tyle było trzeba na zamknięcie zmęczonych, opadających ze zmęczenia powiek kierowcy. Już był dzień. Słoneczna poranna autostrada, przed Karlovaczem uspiła załogę auta jadącego za nami. A 120 km/h to dużo „wiatru” i przejechanych metrów w ciągu sekundy odpoczynku.

W mgnieniu oka z masywnego niemieckiego auta pozostała kupa złomu. Po zjechaniu na pobocze betonowy przepust dokonał dzieła zniszczenia. Auto wystrzeliło w powietrze. Spadło i znów się odbiło. Ostatecznie „zaparkowało” w krzakach przebijając



okalające autostradę ogrodzenie. Bóg jednak nie spał. Wszyscy uszli z życiem, mniej lub więcej pokiereszowani, jednakowoż nie nadając się do rejsu. Jeden wprawdzie wyszedł zupełnie bez szwanku (nawet nie był w szoku bo zaspał!) aliiści stracił zupełnie ochotę do dalszej podróży. Na placu boju (raczej pobojuwiska) pozostał kapitan, Małgosia i ja. I dylemat - co dalej?

Po namyśle decydujemy się na rejs w uszczuplonym składzie. Dwóch naszych niedoszłych (niedojechanych?) towarzyszy wraca najbliższym pociągami do Krakowa, trzeciego cokolwiek połamane pozostawiamy pod czułą opieką w szpitalu w Karłowcu. Sami ruszamy samotrzeć poprzez góry do Splitu.

Późnym wieczorem osiągamy cel. Było trochę kłopotu z odszukaniem dysponenta jachtu ale ostatecznie dopieiliśmy swego. Po całodobowej ciekawej ale męczącej podróży mogliśmy wreszcie odpocząć w wygodnych kajach i przespać spokojnie noc, bez stresów.

W obecnej sytuacji każde z nas miało wprawdzie ciasny, ale własny „pokój”. Salon też okazał się przestronny a do łazienki (prysznic, umywalka, w.c.) też nie było



Fot. 52 Widok na Dubrownik

kolejki. Kuchnia, lodówka, zlewozmywaki i całe to królestwo należało rzecz prosta do jedynej kobiety na pokładzie. Kapitan dowodził, ja robiłem za majtka, kronikarza, kamerzystę, fotografa i pomoc kuchenną.

Pierwsza noc zleciała szybko a w świetle dnia otaczający nas świat okazał się w innych barwach, bardziej optymistycznych, mimo... że wiatr nie popuścił ani na jotę. Po pierwszym na pokładzie spożytym śniadaniu ruszamy na miasto. Mamy cały dzień na Split, a wszystko tu dla nas jest nowe, ciekawe, pełne tajemnic i niespodzianek. Ludzie, ulice ocienione palmami, obcy język (często dość zrozumiały przynajmniej we fragmentach), morze podające rękę miastu, małe rybackie łódki i wielkie promy.

I zdecydowanie inna architektura, tchnąca już „południem”, z ciasnymi uliczkami bez chodników, niezliczone zaułki, ciasne przejścia, tak wąskie, że stojący przy samej ścianie skuter zajmuje połowę „jezdni”. Samo centrum starego Splitu zajmuje pałac Dioklecjana tworząc nieregularny prostokąt o bokach 180- 200m.

Ciekawostką jest fakt, że ta rzymska budowla z czasem została „przerośnięta” przez kolejnych budowniczych domów nie wyłączając współczesnych, tworząc w sumie zaskakujący konglomerat domów z różnych epok i stylów, kościołów, kolumnad, bram, przejść i murów. Współczesny Split jest mniej zaskakujący ale dla oczu obcokrajowca też ciekawy.

Błądzimy po tym urbanistycznym labiryncie do późnego popołudnia.

Oblado - kolację jemy „na wodzie” na lekko kiwającym się stole. Wiatr zdaje się nieco słabnąć, komunikat meteo też daje słabe nadzieje. Idziemy spać z nadzieją na lepsze jutro.

I rzeczywiście, prognoza się sprawdza. Wprawdzie rano jest jeszcze wietrzny ale szybkość wiatru zdecydowanie spada. Nie ma co czekać, wyruszamy zatem niezwłocznie po śniadaniu. Robimy na jachcie klar i mocujemy wszelkie ruchome przedmioty. Wychodzimy z mariny ok. 11-tej. Na otwartym morzu stawiamy żagle, „odstawiamy” motor i przeżywamy pierwsze emocje, podobne do mazurskich ale powiększone o silniejszy wiatr, większe fale no i co tu dużo mówić nieporównywalnie większy jacht. Za

ogromnym kołem sterowym czuję się jak heros, władca mórz, brat Neptuna. Wypełniony wiatrem grot i fok pcha naprzód naszą arkę z szybkością dochodzącą do 6-ciu węzłów. Dla nas, nowicjuszy to duża szybkość. Jacht, w równym przechyle płynie do Makarskiej. Staram się utrzymać stały kurs ale kompas kpi sobie ze mnie

kręcąc się raz w prawo, raz w lewo. Czasem większa fala spycha mnie z kierunku tym bardziej im bardziej z nią walczę. Z czasem opanowuję ster i chybliwy kompas. Mam chwilę kiedy mogę rzucić okiem na szybkościomierz (w węzłach), głębokościomierz (echosonda), przebytą drogę (w milach) czy temperaturę wody (14-15° C). Nad radiem i GPS-em czuwa kapitan. Małgosia nie pali się do steru, pochwyci przy słabszym wietrze. Przed Makarską kapitan przejmie ster i dowództwo. Dobijamy do portu, ale dopychający nas do kei wiatr jest na tyle silny, że nie ma mowy o spokojnej nocy. Zatoka na wyspie jest nie osłonięta i nie zagradza drogi fal. Jak niepyszni zrzucamy żagle, zawracamy i na silniku idziemy pod wiatr kierując się na wyspę Brač licząc na jakąś zawietrzną zatokę.

Po dwóch godzinach znajdujemy niewielką zatoczkę (Rosotica?) w którą wpływamy już przy zachodzącym słońcu. Wysokie brzegi zatoki, opadające stromo w dół skutecznie chronią nas przed wiatrem. Nagle robi się cicho, spokojnie, niemal sielankowo. Rzucamy kotwicę na środku zatoki i nie gasząc motoru czekamy aż chwyci się dna. Chwyciła! Wyłączamy motor ale jeszcze chwilę czuwamy. Chyba mocno trzymamy.

Jest cicho ale w głowach nam jeszcze huczy wiatr. Kolacja smakuje jak nigdy, radio nadaje lokalną muzykę, stół suto zastawiony utrzymuje poziom. Pierwszy dzień i pierwsze emocje za nami. Zmęczeni idziemy spać. Sen jednak mi nie służył. Za oknem,

stromy, skalisty brzeg, niepokojąco blisko przesuwa się obok naszej burty. Jacht jest wprawdzie nie wyrzeczony ale za to zatapiałny. Wystarczy mała dziurka i już jesteśmy na dnie. A skąd ta pewność, że kotwica nie puści?

Małgosia też podzielała moje obawy i nocą wychodziła na pokład. Rano dalej staliśmy na kotwicy ale obróceniu o 180° w stosunku do wieczoru. Opatrzność czuwała nad nami nie dając nam zakończyć rejsu w dzikiej zatoce co mogło się zdarzyć. Po nocnej ciszy, wiatr nabiera znów tempa. Śniadanie jemmy w jakimś pośpiechu, motor pracuje na luzie na wszelki wypadek. Poranne słońce zabarwia skały i mizerne drzewka na skalistej ziemi. Pośród złomisk tłoczą się owce dzwoniące na dzień dobry dzwoneczkami. Czapla z zagietą szyją szybuje w bezpiecznym oddaleniu od jachtu. Na pożegnanie macha nam skrzydłami. My też rozwijamy swoje ale na „pół gwizdka”. Wieje tak solidnie, że na bardzo skromnie rozwiniętych żaglach płyniemy średnio 5 węzłów. Jachtem rzuca jak kaczka na fali. Jak okiem sięgnąć szmaragdowe morze, wokół nas góry tischnerowska „pusta”. Jesteśmy sami, ale nie tak do końca. Nagle, zupełnie niespodziewanie pojawiają się nieopodal delfiny. Wyskakują nad wodę wyginając w pięknych łukach swoje zwinne ciała. Płyną pod wiatr i falę tak jak i my, ale gdzie nam się z nimi mierzyć! Tną wodę z taką łatwością i lekkością, że aż trudno uwierzyć własnym oczom. Przyspieszenie mają takie jak motocykl na torze a zwroty robią prawie w miejscu. Kiedy przepływają pod naszym kilem świecą jasną barwą swojego ciała kontrastując z czarnym grzbiem. Za moment już są pięćdziesiąt metrów przed nami. Niestety to wspaniałe widowisko trwa krótką chwilę. Już są tak daleko, że giną nam z oczu w dolinach fal. My długo jeszcze trwamy w niemym zachwycie nad cudem natury.

Dzisiaj jest już nieco cieplej ale w dalszym ciągu ubieramy się na „cebule”. Słońce wprawdzie świeci ale jego ciepło zdmuchuje wiatr. Mając go nieco w nadmiarze zmieniamy kurs i wchodzimy w zatokę na wyspie Hvar. Kierujemy się na Starigrad i wczesnym popołudniem cumujemy w porcie, może niezbyt zgrabnie ale przy pomocy przygodnych przechodniów jakoś nam się to udaje. Niezbyt to udany manewr. Przypinamy jacht na fest i idziemy w miasto. Niewielkie ci ono jest ale urokliwe, co chwile podnoszę aparat do oka i staram się nie robić zdjęcia by nie „wysztukać” całej roliki filmu. Wolę nam jednak słać, bo żal nie pstryknąć to uliczki, to śladu rzymskich władców, to opuszczonego kościółka czy samotnej sygnaturki. Tematów bez liku, słońeczko wreszcie grzeje, wiatr został na morzu żyć nie umierać. Wracamy atoli na pokład popędzani burzeniem w brzuchu. A obiad - palce lizać! jest nas troje a zapasy na sześć osób. Mamy zatem wybór wszelaki i w zakąskach i zupach, nie mówiąc już o daniach zasadniczych. Do popijania kawa, herbata, piwo a nawet



Fot. 53. Nasz jacht w Korczuli

szklaneczka czegoś mocniejszego bo jeno alkohol jest tu w miarę tani. Niedroga Chorwacja to mit i przeszłość. To „se už nwrati”! Po sutym posiłku kapitan padł w swojej koi, my bardzo powolutku udaliśmy się na zdrowotny spacer, dominujący nad portem i miasteczkiem szczyt był naszym celem. Biały wysoki krzyż na wzniesieniu zaintrygował nas. Na wierzchołku mała niespodzianka, obok krzyża ołtarz, przed nim rząd prostych ławek - kościół na otwartym powietrzu. Na murku, na tablicy informacja o mszach świętych. Skromne to i ubogie a jak stwierdzamy po śladach to i tego miejsca wojna nie oszczędziła. Ta smutna refleksja osłabia nieco naszą wrażliwość na piękno widoku jaki ściśle się nam u stóp. Miasteczko w dole mieni się czerwienią dachów i złotym kolorem kamiennych murów rozświetlonych zachodzącym właśnie słońcem. Zbiegamy w dół bo od wschodu nadciąga niczego dobrego nie wróżąca chmura. Pierwsze krople deszczu spadają nam na głowy już w porcie. Jak mówią miejscowi - będzie „kisza”. Idziemy spać wsłuchując się w regularne staccato deszczu padającego na pokład. Zасыpiamy z uczuciem dobrze spędzonego dnia.

c. d. N.

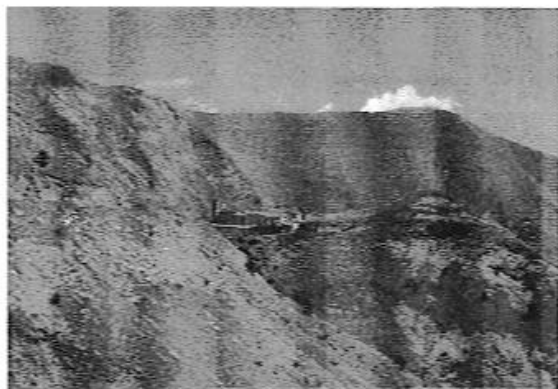
Piotr Kowenicki

## Łzy Matki

La Salette, wioska położona w Alpach francuskich, w diecezji Grenoble, przyczajona na dnie amfiteatru, utworzonego przez łańcuchy gór, z dala od dróg i połączeń komunikacyjnych, pozostawała nieznaną aż do połowy XIX w., kiedy to 19 września 1846 r. na górskiej hali dwoje pastuszków spotkało Piękną Panią, która długo z nimi rozmawiała, a następnie zniknęła pośród światła. Od tego dnia tłumy ludzi wspinają się na górę, a nazwa La Salette stała się znana w całym świecie.

Dzieci, Maksym i Melania, pasły krowy na wysokim płaskowzgórzu (1800 metrów n.p.m.). Po południu spożyły posiłek, położyły się na trawie i zasnęły. Gdy się obudziły po pewnym czasie, krowy nie było w zasięgu ich wzroku. Wybiegły na sąsiedni pagórek, skąd spostrzegły, że zwierzęta leżą spokojnie po drugiej stronie wzniesienia. Kiedy wracały po swoje rzeczy, zobaczyły przez dziwne zjawisko. W miejscu, gdzie przed chwilą spożywały posiłek, ujrzeli świetlistą kulę, która z wolna zaczęła się rozpylić. Ich zdziwienie spotęgowało się, gdy we wnętrzu kuli dostrzegły postać kobiety siedzącej na ułożonej przez pastery ławce z kamieni. Łokcie miała oparte na kolanach, a twarz ukrytą w dłoniach. Wyglądała na płaczącą matkę, którą dzieci wyrzuciły z domu. To dziwne zjawisko napęliło ich lękiem.

Dziwna osoba wstała, odjęła ręce od twarzy, podeszła kilka kroków w stronę zdumionych dzieci i rzekła: „Zbliźcie się, moje dzieci, nie bójcie się, przychodzę tu, aby wam ogłosić wielką nowinę”. W Jej postawie było coś tak urzekającego, że dzieci zbiegły natychmiast ze wznieślenia i stanęły tak blisko, iż - jak później opowiadały - „nikt nie mógłby przecisnąć się między Nią a nimi”. Jej twarz pokrywał ogromny smutek połączony z dobrocią i matczynym zatroskaniem. Piękna Pani - jak Ją dzieci nazwały - płakała. Melania tak opisać później to zjawisko: „Widziałam dobrze Jej łzy płynące z oczu. Płynęły i płynęły; przecierałam sobie oczy i znowu spoglądałam na Nią, i widziałam dobrze, jak one płynęły, ale nie widziałam, żeby spadały - zamiast spadać na ziemię znikają w świetle”. Dlaczego Piękna Pani



Fot. 54. Sanktuarium MB Saletyrskiej na tle gór

płakała? Powodem Jej smutku, jak powiedziała dzieciom, były dwa grzechy popełniane przez ludzi - brak poszanowania dla dnia świętego, oraz wymawianie Imienia Bożego pośród przekleństw. Podczas gdy dzieci, oczarowane nadziemską piękną Pani, nie mogą oderwać od Niej oczu, Ona tak do nich mówi: „Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę zmuszona puścić ramię Mojego Syna. Jest ono tak mocne i tak ciężkie, że nie zdołam go dłużej powstrzymać. Od jak dawna już cierpię za was. Chcąc, by Mój Syn was nie opuścił, jestem zmuszona ustawicznie Go o to prosić, a wy sobie nic z tego nie robicie. Choćbyście nie wiem jak się modlili i nie wiem co czynili, nigdy nie zdołacie wynagrodzić trudu, którego się dla was podjęłam”. Jako konsekwencję złego postępowania ludzi Piękna Pani wskazuje na psujące się zbiorę ziemniaków i zboża mówiąc: „Jeżeli zbiorę się psują, to tylko z waszej winy”. Następnym tego jest głód i choroby. Niedolę może skutecznie oddalić tylko nawrócenie. „A więc, moje dzieci, przekażcie to całemu mojemu ludowi” mówi na pożegnanie Piękna Pani. Były to Jej ostatnie słowa. Dzieci biegły pędem za Nią i stały naprzeciw, tuż przed szczytem pagórka, gdzie uniosła się nieco nad ziemię. Zauważają, że już nie płacze, chociaż Jej twarz pozostaje smutna. Zjawisko zaczyna szybko znikać. Najpierw znikła głowa, następnie ramiona, później nogi, w końcu pozostaje tylko jasność. Melania woła: „Może to była jakaś wielka Święta?!” a Maksymilian dodaje: „Gdybyśmy wiedzieli, że była to wielka Święta, poprosilibyśmy Ją, aby nas ze sobą zabrała”. Dzieci nie wiedziały więc kim była Piękna Pani. Dopiero, gdy opowiedziały o tym w domu, a potem księdzu proboszczowi, dowiedziały się, że rozmawiały z Matką Bożą.

Po pięciu latach skrupulatnych badań, 19 września 1851 roku, biskup de Bruillard wydaje orzeczenie aprobowane objawienie, pisząc w nim między innymi: „Sądzimy, że objawienie Najświętszej Maryi Panny dwojgu pastuszkom dnia 19 września 1846 roku na jednej z gór należących do

łańcucha Alp, położonej w parafii La Salette, w dekanacie Corps, ma wszelkie cechy prawdziwości i że istnieją uzasadnione podstawy, by wierni uznali je za niewątpliwie i pewne... Zaklinam was, umiłowani bracia, abyście byli posłusznymi głosowi Maryi, która wzywa was do pokuty i w imieniu swego Syna grozi wam karami duchowymi i doczesnymi, jeśli pozostaniecie obojętni na Jej macierzyńskie przestrogi i znieczulicie serca wasze...”. Po tym urzędowym orzeczeniu kończy się misja pasterzy z La Salette i daje początek misji Kościoła, który zobowiązał się nieść orędzie Maryi całemu światu.

Jan Paweł II w liście z okazji 150-lecia Objawienia napisał m.in.: „Słowa Maryi z La Salette, przez swoją prostotę i ostrość, zachowują rzeczywistą aktualność w świecie, który ciągle cierpi plagi wojny i głodu oraz wielu nieszczęść będących znakami a często także konsekwencją ludzkiego grzechu”. La Salette jest dziś popularnym miejscem pielgrzymkowym. Przybywa tu rocznie około 200 tysięcy pielgrzymów. Jest to rzeczywiście miejsce, które przemawia do człowieka. Przemawia siłą orędzia Maryi. Wielu ludzi odzyskało tu siły fizyczne przez uzdrowienie ciała oraz o wiele ważniejsze siły duchowe przez nawrócenie. W La Salette nawrócili się między innymi Georges Bernanos, Paul Claudel czy André Frossard. Majestat gór, panująca tutaj cisza i piękno otaczającej przyrody jak magnes przyciągają nie tylko pielgrzymów, ale i turystów spragnionych przeżyć estetycznych. Pobliskie szczyty Gargas i Chamoux zachęcają by je zdobyć. Jest to skrzyżowanie trzech wielkich masywów górskich:



Fot. 55. Kościół i klasztor Saletyńców

wapiennego, granitowego i wulkanicznego. La Salette to także trzecie miejsce w Europie pod względem liczby gatunków flory. W 1930 skatalogowano 1500 gatunków roślin, nie licząc ich różnych odmian. Tę właśnie tętniącą życiem alpejską przyrodę przenika swoją obecnością Ta, która przed stu pięćdziesięciu laty w ciszy tych gór wezwała do nawrócenia i pokuty.

Ks. Adam Ogiełto

## WITAMY W NASZYM ODDZIALE

**130. Marcin Kornecki -**

technik mechanik, Chrzanów

**131. Marcin Szklarczyk -**

uczeń, Trzebinia

# KĄCIK POEZJI

## Czarnomorskie muszelki

### Czarnomorskie muszelki

Przybywa muszelek coraz więcej na piasku,  
szeptu z dna morza okruszyn głębin,  
zbieram muszelki i składam jak zdania,  
a zdania są pełne tajemnic ...

### Pawie

Jak drogocenne brosze ogrodów są pawie  
sunące alejami pachnącymi wanilią i mirtem  
i bardzo kapryśne gubią się często,  
a puste miejsca po sobie zabliźniają krzykiem ...

### Winogrona

Kryją się pod liśćmi tajemniczo  
słodkie grona jak słodkie pocałunki,  
słońce nigdy nie jest syte ich winą,  
wino nigdy nie jest syte słońca ...

### Ajwa

Ajwa jest zapowiedzią zwiędłości ...  
Imieniem dziewczyny? Owocem? Melodią?  
Snem Szeherazady z tysiąca i jednej nocy?  
Kwiatami sypiącymi płatkami śniegu?

### Zbiór herbaty

Herbaciane pola drobnych listków pełne,  
jak palce dziewczęce niby listki drobne,  
bez śpiewu, bez tańca, spieczona usta, mdleją nogi,  
w słońcu w pocie czoła herbaciane pola ...

### Motyl

Jak fruwająca wycinanka z tęczy  
kołysząc się miłośnię na ajwach,  
do azali tęsknie się wdzierczy  
bezszelestny kłamec: motyl ...

### Stary człowiek w cieniu

Starość jest smutna, jak liść opadły jesienią  
każdy potrąci, mało kto spojrzy ...  
starość jest bezbronna, jak ptak, co stracił skrzydła,  
a żyć musi przy cudzym gnieździe z byle okruszyn ...

### Macierzyństwo w słońcu

Zupełnie małe i ciemny jak daktyl,  
Niko mówiła pochylając się nad nim,  
a on rączkami niby muszelki odnajdywał  
owoc matki z sokiem bielszym niż perła ...

### Kropla rosy

Z kielicha róży ślizga się małeńka,  
jak srebrny pajaczek porannej ciszy,  
jak łza gorąca łukiem nagiej piersi  
kropla czarnomorskiej rosy ...

### Wróbel

I mimo tylu radości w Ogrodach Południa,  
zateśniłam nagle za szarym wróblem,  
za natrętym świergotem u mojego okna,  
za zwiniętą kulką głodu na śniegu ...

Lucyna Szubel

Miniatury poetyckie z tomiku *Wygnanie z raju*,  
Bielsko-Biała, 1981

DRUK:



Studio - 2000®

FIRMA USŁUGOWO-WYDAWNICZA  
CHRZANÓW ul. Sokoła 4  
tel. 623 13 70

Skład: Adam Macugowski

"ORZEŁ SKALNY" INFORMATOR ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO  
W CHRZANOWIE,  
WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT  
WYDAJE ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. Grunwaldzka 5  
Punkt informacyjny Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17<sup>30</sup>-18<sup>00</sup>